Nr. 49. — Rocznik XXIII. **Piątek, 2 marca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rafchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 marca.

Z bieżącéj chwili.

Krótko po przybyciu Milana do Białogrodu, francuzki organ rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, „Journal de St. Petersburg“ ogłosił oficyalną notę, zaznaczającą, że pobyt byłego króla w Serbii jest przeciwny konstytucyi, bezprawny i niebezpieczny dla wewnętrznego spokoju kraju.

W podobnym duchu rząd petersburski wysłał cyrkularz do wszystkich swych przedstawicieli za granicą, a oprócz tego rosyjski poseł w Białogrodzie, Persiani, otrzymał rozkaz ignorowania obecności Milana i unikania z nim wszelkich stosunków. Rosya założyła zatem formalny protest przeciwko Milanowi. Skutki tego wystąpienia Rosyi poczęły się niebawem ujawniać w dwóch kierunkach, wpływając z jednéj strony na wewnętrzne stosunki w Serbii, z drugiéj strony na położenie międzynarodowe i na stanowisko mocarstw europejskich wobec nowéj sytuacyi, spowodowanéj w Serbii ostatniem przesileniem.

Radykalnéj opozycyi dodało veto rosyjskie męztwa i otuchy, tak, iż bez żadnego skrupułu postawiła ona kwestyą dynastyi na porządku obrad. Oficyalny organ radykalnego stronnictwa oświadczył otwarcie, że „króla, który nie chce konstytucyjnie panować, Serbia nie potrzebuje“ i że „jeśli król ten nie chce iść ręka w rękę z narodem, to powinien kraj opuścić!“ Ale także stronnictwo liberalne z byłem rejentem na czele zachwiało się w swéj wierności do monarchy. Tradycyjny stronnictwa tego rusofilizm nie pozwalał bowiem występować za Milanem, skoro Rosya założyła przeciwko niemu protest oficyalny.

Francya, która już od dawna w sprawach bałkańskich trzyma się spódnicy Rosyi, przyłączyła się oczywiście do wystąpienia rządu petersburskiego. Francuzki poseł Patrimonio otrzymał nakaz od swego rządu, aby Milana tak samo, jak p. Parsiani, ignorował, a bank otomański w Paryżu, mający stosunki z Serbią, zamknął swoje kasy, tak, iż do trudności politycznych przyłączyły się finansowe, co czyni położenie Serbii jeszcze nieznośniejszem. Nadto wskutek stanowiska Rosyi i Francyi także inne mocarstwa uważały za stósowne zachować pewną rezerwę względem Milana.

Łatwo tedy pojąć, że wobec takiego stanu rzeczy Milan i ministerstwo Simicza czyni wszelkie usiłowania, aby nakłonić Rosyą do cofnięcia swego veto. Młody król Aleksander wyzyskuje każdą sposobność, aby się przedstawić demonstracyjnie jako „wierny syn świętego Kościoła prawosławnego“. Zarówno król, jak i ojciec jego Milan, odwiedzili kilka razy metropolitę Michała, który duszą i ciałem jest panslawistą i rusofilem. Wszystko to było obliczone celem wywołania przychylniejszego usposobienia zagniewanéj Rosyi. Prezes ministrów Simicz chciał osobiście udać się do Petersburga, aby rządowi rosyjskiemu dać stósowne wyjaśnienia, ale z nad Newy odpowiedziano krótko, że dopóki Milan przebywa na ziemi serbskiéj, p. Simicz nie może liczyć na przyjęcie.

Chciano następnie poprosić wiedeńskiego ambasadora, hr. Łobanowa, o interwencyą, i w tym celu wysłano do niego zaufanego z tajną misyą, a gdy i to się nie udało, miał do Petersburga wyjechać metropolita Michał. Ale także metropolicie, pomimo jego popularności w Rosyi, odmówiono przyjęcia, a Persiani oświadczył, że nie mógłby mu nawet wizować paszportu.

Veto rosyjskie przeciwko Milanowi i jego planom istnieje zatem do dzisiaj, a wszystkie usiłowania, aby je znieść, nie odniosły żadnego skutku. Sam car miał wyrzec w sprawie Milana stanowcze „nigdy.“ W rozmowie z węgierskim dziennikarzem wyraził, jak wiadomo, Milan swoje zdumienie, że w Rosyi tak ukochano radykałów, pomimo, iż uosobiają oni polityczny nihilizm. Równocześnie angielskie dzienniki poczęły oskarżać Rosyą, że zachęca agitacyą radykalną przeciwko Obrenowiczom, chcąc księcia czarnogórskiego lub Korageorgiewicza wsadzić na tron serbski. Są to symptomy bardzo poważnéj natury. Już same veto rosyjskie przeciwko Milanowi nadaje sprawom serbskim charakter międzynarodowy; postępowanie zaś Milana, nieuwzględniającego protestu Rosyi, wytłomaczyć sobie można jedynie tem, że w razie dalszych kroków rządu petersburskiego, chce on wytoczyć przed Europę sprawy serbskie wraz z całą kwestyą wschodnią i przeciwnościami austryacko-rosyjskiemi.

Czy Milan, postępując wbrew woli Rosyi, liczy na czyjąkolwiek pomoc? jest to pytanie, które nasuwa się z rozmaitych względów. Jasną jest bowiem rzeczą, że Milan byłby najnierozsądniejszym politykiem, gdyby, skazany jedynie na siebie, wyzywał Rosyą. Znając jednakże ostrożność i przebiegłość Milana, wnosić można z jego postępowania, że poza najnowszemi zajściami w Białogrodzie ukrywa się coś więcéj, niż wewnętrzna sprawa serbska.

Mowa posła profesora Schrödera

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 25 lutego przy obradach nad etatem podatków pośrednich i bezpośrednich.

Mości Panowie! Minister finansów, w najlepszéj bezwątpienia intencyi, udzielił rady, aby w interesie cenzytów załatwiać sprawy z komisya apelacyjną ustnie. Przekonany jestem, że gdybyśmy mieli do czynienia z ludźmi obdarzonymi równie wybitną znajomością stósunków życia, to byłoby to z pewnością najkorzystniejszem dla nas.

Jak jednak już zaznaczyło kilku poprzednich mówców, panoszy się nie tylko w pierwszéj, ale i w drugiéj instancyi taka biurokracya i takie tam jest postępowanie drażniące, że brak mi słów na odpowiednie określenie tego: nazwałbym to chyba pedanteryą.

Pewna cenzytka, żona właściciela ziemskiego, założyła w komisyi apelacyjnéj w Gdańsku apelacyą i do tejże dołączyła obrachunek za rok odnośny. Odpowiedziano jéj, że rachunek ten jest nadto ogólnikowy i nie daje pewnych obliczeń. Pozwolę sobie zauważyć, że jeżeli w obrachunku podane są fakta, to poszczególni członkowie komisyi apelacyjnéj powinni umieć obliczyć to sami. (Wołanie.)

Odzywa się ktoś, że potrzeba trzyletniego poglądu na dochody. W danym wypadku nie chodziło o to. Jedna tu tylko zachodzi kwestya, czy na mocy podanych faktów można wykonać pewne obliczenia.

Po tem zboczeniu zwracam uwagę, że cenzytka nadto przesłała komisyi apelacyjnéj w Gdańsku, jako dowody, książki zawierające wykaz rolniczych obrotów, a na to otrzymała następującą odpowiedź:

„Dowodu dostarczonego przez cenzytkę na mocy przedłożenia książek, a dotyczącego wysokości dochodu, nie można było stwierdzić, ponieważ książki prowadzone są w polskim języku, a zatem bliższe ich zbadanie ze strony komisyi nastąpić nie mogło.“

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Przedewszystkiem jest to pożałowania godnem i więcéj jeszcze niż pożałowania godnem, że wśród ludności o języku mięszanym nie znajdują się także w komisyi apelacyjnéj członkowie, którzy władają obu językami. Gdyby istniała dobra wola, aby się liczyć w każdym kierunku z danemi stosunkami i sprawiedliwie postępować, to nie trudno znaleźliby się odpowiedni członkowie dla komisyi apelacyjnych. Ale w tym kierunku posuwa rzeczy tak daleko, że nawet przy pierwszem oszacowaniu bez wszelkiego względu na polską ludność rzadko kiedy tylko zasiada członek, który włada zupełnie dobrze polskim językiem.

Skoro już raz głos zabrałem, zatem pozwolę sobie poruszyć jeszcze inne ciemne strony w procedurze szacunkowéj.

P. Schalscha zauważył, że panuje skłonność szacowania i ustanawiania odpowiedniego stopnia podatkowego według pewnego ogólnego szablonu — jeżeli tak wyrazić się można. Mości panowie! Stósunki, z któremi przy stwierdzaniu dochodów liczyć się trzeba, mogą być mianowicie w rolnictwie bardzo rozmaite, nawet wtedy, gdy sąsiedzi posiadają równy grunt i równy areał. Gdyby chciano postępować tu według tendencyi zaprowadzania ogólnych szablonów, to bardzo łatwo byłoby umieścić gorzéj sytuowanego człowieka na tym samym stopniu podatkowym, co tego, który w pomyślniejszem znajduje się położeniu. Przy takim szematyzmie zdarza się często, że mianowicie właścicielom chłopskich majątków dzieje się krzywda przy opodatkowaniu. Jak daleko posuwa się biurokratyczną pedanteryą szacunkową, na to panom przytoczę tylko dwa przykłady.

W szamotulskim powiecie — jeśli się nie mylę — podał pewien właściciel ziemski takie a takie wydatki na superfosfat. Wtedy powiedziała komisya apelacyjna: To za wiele! Tyle a tyle centnarów trzeba skreślić.

(Wesołość na ławach polskich).

W drugim wypadku upominał się pewien ksiądz, że jest za wysoko oszacowanym. Na to odpowiedziano mu: My z panem postąpiliśmy sobie bardzo względnie, bo pan masz jeszcze sad, a nie podałeś dochodów z owocu.

Mości panowie! Raczcie zważyć, że komisya szacunkowa musiała bardzo dobrze wiedzieć, gdzie leży miejscowość, w któréj oszacowany ksiądz mieszkał, a jeżeli o tem wiedziała, nie mogło być jéj tajnem, że w miejscowości téj z owocu prawie żadnego dochodu być nie mogło. Cenzyta musiał sobie ostatecznie powiedzieć: Jeżeli wszystkie moje zarzuty są bezskuteczne, a komisya w innych kwestyach tak się ze mną będzie obchodziła, jak przy jabłkach i gruszkach, to wszystkie moje przeciwne argumenta na nic się nie zdadzą.

Zdarza się także często, że cenzyci, którzy założyli apelacyą, czekać muszą na odpowiedź wiele za długo. (Wielka prawda!)

I tak wiem z przeszłego roku, że komisya apelacyjna odpowiedziała dopiero w październiku pewnemu cenzycie, który został oszacowanym za wysoko. Można było rządzić się pewnem pobłażaniem w pierwszym roku, w którym zaniesiono tyle apelacyi; teraz jednak, gdy już nie ma tylu apelacyi i gdy już wdrożono się poniekąd w całe postępowanie, niesłychaną jest rzeczą, aby tak długo zwlekać z udzielaniem odpowiedzi odnośnym cenzytom. W wypadku tu przytoczonym, w którym cenzyta wiele za wysoko został oszacowanym i nie był zdolny opłacić nałożonych mu niesprawiedliwie ciężarów, miała tak wielka zwłoka najwyższe znaczenie.

I jakaż była przyczyna tak wysokiego oszacowania? Otóż ta po prostu, że postępowano szablonowo i powiedziano cenzycie: „Taki sam przecież jest zawód twojego sąsiada. Sąsiad ten płaci tyle a tyle, a zatem i ty możesz tak samo.“ Na odpowiedź cenzyty w apelacyi, że prowadzi rachunki z swych dochodów, a według nich dochody te nie osięgają bynajmniéj téj wysokości, w jakiéj został oszacowany, postanowiono, aby poddał się indagacyi ze strony władz policyjnych i aby im przedłożył swoje książki. Po kupiecku prowadzonych książek nie mógł cenzyta przedłożyć, bo notatki wystarczały dla niego; na te notatki nie zwrócono jednak żadnéj uwagi.

Tak! Mości Panowie! Jeżeli tak pójdzie daléj, to istotnie wiele jest powodów, aby tu w Izbie poruszyć takie wysoko drażniące, że tak powiem, postępowanie.

Przekonany jestem, że pan minister finansów ma słuszność, twierdząc, że trudno przepisywać komisyom szacunkowym ogólne, ścisłe normy, ale należałoby mieć pewne zaufanie do osób, zasiadających w komisyach i spodziewać się po nich, że przy szacowaniu nie będą martwéj litery uważać za miarodawczą, oraz że pewna miara praktycznego doświadczenia i czysto objektywnéj rozwagi jest tu niezbędną. Dotychczas dzieje się tak, że dba się przedewszystkiem o interes fiskalny, nawet z ujmą dla cenzyty. M. P.! Sądzę, że tendencya ta jest za daleko posuniętą i mam to przekonanie, że władza centralna powinna w tym kierunku uchwalić odpowiednie środki zaradcze. (Żywe oklaski.)

Traktat handlowy z Rosyą w parlamencie niemieckim.

Trzeci dzień obrad nad traktatem ściągnął liczne zastępy publiczności na galerye, krzesła poselskie również były zapełnione. Jako pierwszy mówca wystąpił dep. *Richter* (woln stow. lud), który najprzód odpowiadał na mowę dep. Bennigsena z dnia poprzedniego. Tenże dał do zrozumienia, że już nie długo będzie czynnym politycznie, mimo to jednakże zwrócił zaczepki przeciwko lewicy Izby, która obecnie stanowi razem z nim falangę za traktatem handlowym. Jeżeli pan Bennigsen zarzuca postępowcom, że głosowali wbrew konstytucyi Rzeszy, to mówca nie może powstrzymać się od uczynienia zarzutu przeciwko narodowym liberałom, że oni właśnie są winni temu, iż nie uzyskano téj miary swobód, które ks. Bismarck wedle ówczesnego oświadczenia, miał zamiar przyznać. Właśnie hanowerscy narodowi liberałowie lekkomyślnie utracili zdobycie dalszych praw; aby wyprzeć Welfów, popierano junkrów wschodnio-pruskich z ujmą dla mieszczaństwa. Zkąd pan Bennigsen rości sobie teraz prawo do odgrywania roli cenzora wobec innych stronnictw? Jak może ostatnią swoją mowę pogodzić z mową, którą wygłosił w lutym 1892 r., w któréj wzywał stronnictwa liberalne do ściślejszego połączenia się przeciwko ustawie szkólnéj? Niech pan Bennigsen zamiecie przed własnemi drzwiami, zamiast moralizować inne stronnictwa. A jak wygląda w obozie narodowo-liberalnym? Do dzisiaj nikt nie wie, ilu narodowych liberałów będzie głosowało za traktatem, ilu przeciw niemu, a ilu z nich skryje się za krzaki. Temu rozdwojeniu winien jest pan Bennigsen, gdyż on pierwszy ogłosił wolność w sprawach ekonomicznych, on winien temu, że tylu jeszcze narodowych liberałów tutaj ciągnie za sobą łańcuch imperatywnego mandatu. (Oklaski.) Chcieliby oni głosować inaczéj, ale Massa agraryusz nie pozwala. (Wesołość.) Jeżeli pan Bennigsen mówi o kompensatach, to tem samem uznaje cła zbożowe. Nie wszędzie pojmuje się owe kompensaty równo i tak n. p. zniesienie taryfy stopniowéj przyniosłoby szkodę wielkim interesom i popierałoby partykularystyczne prądy. Przez zniesienie wykazu tożsamości zboża także nie zyska się wielu nowych przyjaciół dla traktatu. Następnie mówca przeszedł do wywodów hr. Mirbacha, zaznaczając, iż tenże przedstawił rzeczy tak, jakoby Niemcy i Rosya nie potrzebowały niczego więcéj, jak kawioru. Tak samo możnaby powiedzieć, iż z Austryi nie potrzebuje się niczego więcéj, jak węgierskiego wina, z Anglii niczego innego, jak ostryg. (Wesołość.) Panowie na prawicy poznali handel tylko jako oficerowie kawaleryi przy zakupnie koni i wedle tego wydają sądy o handlu wszechświatowym. (Oklaski na lewicy, niepokój na prawicy.) Organizacyą związku rolników uznano tutaj za konieczną, ale rolnictwo już poprzednio było dostatecznie zorganizowane. Mimo to związek rolników miał swoje dobre strony (Aha! na prawicy), gdyż przyczynił się do tego, że zniszczył wiarę w powagi, wyhodowaną za czasów ks. Bismarcka. Męzka duma w obec tronu królewskiego jest dzisiaj odpowiedniejszą, niż kiedykolwiek, a jeżeli panowie konserwatyści ją sobie teraz przyswajają, to wolnomyślni nie czynią im z tego zarzutu, że tu i owdzie stają w sprzeczności ze zdaniem korony. Związek rolników ma daléj tę niewątpliwą zasługę, że rozerwał nienaturalną łączność między przemysłem a rolnictwem. Pan Bennigsen może się obawiać rozwiązania parlamentu, ale mówca jest przekonany, że rozwiązanie przyniesie mniéj więcéj ten sam parlament, co w 1890 roku a z tym także sobie rząd dał radę. Bądź co bądź, traktat handlowy z Rosyą zostanie przyjęty czy za pomocą rozwiązania parlamentu, czy bez niego i każdy następca kanclerza będzie musiał uczynić wszystko, by traktat przyprowadzić do skutku. To jest potrzebnem w interesie znaczenia Niemiec, w interesie międzynarodowéj uczciwości i narodowéj lojalności. Konserwatyści będą musieli zejść z drabiny, na którą weszli nieopatrznie a większą będzie z konserwatywnego grzesznika radość w urzędzie kanclerskim, aniżeli ze stu wolnomyślnych i socyalistycznych sprawiedliwych. (Wielka wesołość.) Odwrót mogliby konserwatyści bardzo ułatwić sobie, gdyby puścili narodowo-liberalnych niewolników na wolność. Traktat musi być przyjęty, niestety skrępowany wnioskiem Kardorffa, nawet bez obrad w komisyi. Opóźnianie wejścia w życie traktatu oznacza szkodę setek tysięcy dziennie i dla tego wolnomyślni będą głosowali także przeciwko obradom w komisyi. (Żywe oklaski na lewicy.

Dep. *dr. Lieber* (centr.) w przeciwieństwie do poprzedniego mówcy przemawiał za przekazaniem projektu komisyi, gdyż przy tak ważnym przedmiocie należy użyć wszystkich sposobów, aby traktat zbadać i stworzyć co do niego zupełną jasność. Dla tego centrum będzie głosowało za przekazaniem traktatu handlowego komisyi traktatowéj, wzmocnionéj o 7 członków. Mówca zastrzegł się przeciwko narodowym i politycznym napomnieniom dep. Richtera, któremu odmówił do nich prawa. Czy może mają się inni uczyć z jego przykładu? Przechodząc do krytyki traktatu samego, mówca zaznaczył, iż w łonie centrum przemawiają przyczyny tak za nim, jak i przeciwko niemu. Temu nie można się dziwić, ponieważ stronnictwo centrum jest rozprzestrzenionem w całem państwie i obejmuje wszystkie zawody. W każdym razie stanowi traktat słup graniczny w polityce ekonomicznéj Rzeszy. Wyrażenia „Stany Zjednoczone Europy“ użył mówca już dawniéj, mając na myśli zjednoczenie ekonomiczne. Traktaty handlowe mogą zainaugurować erę pokojową w Europie. Osobiście mówca spodziewa się i życzy, aby rolnictwo nie doznało szkody ze strony traktatu, ale cały szereg członków centrum nie dzieli tę ufności, przeciwnie żywią oni wielkie obawy o rolnictwo w razie przyjęcia traktatu. Mówca oświadczył, że centrum będzie głosowało za traktatem, jeżeli zostanie zniesioną taryfa stopniowa. Natomiast centrum jest gotowe przyczynić się do zniesienia wykazu tożsamości zboża. Mówca prosi kanclerza o stanowcze oświadczenie się, które uważa za równie cenne, co samo zniesienie wykazu. Wniosku dep. Kardorffa centrum nie może przyjąć na żaden sposób. Wymagać należy, aby rząd uwzględnił uzasadnione żądania rolnictwa, obstawanie przy cle 5 m. nie jest atoli uzasadnionem żądaniem.

Dep. *Schultze* (soc. dem.) oświadczył się w imieniu socyalnych demokratów za traktatem z Rosyą i uznał obrady w komisyi za zbyteczne, ponieważ nie należy handlu i przemysłu trzymać dłużéj w niepewności. Przyzwolenie na traktat atoli nie odwiedzie stronnictwa mówcy od dalszego występowania za usunięciem wszelkich ceł a mianowicie zbożowych. Mówca krytykował politykę ekonomiczną i celną ks. Bismarcka, którą usuwają teraz traktaty handlowe i rozwodził się nad przykrem położeniem robotników w przemyśle i rolnictwie i nad zuchwałością agraryuszy, zwłaszcza w Prusach Wschodnich, którzy na robotnika wiejskiego używają knuta.

Deput baron *Stumm* (str. Rzeszy) protestował przeciwko twierdzeniu, że polityka ekonomiczna ks. Bismarcka była zgubną dla kraju, przemawiał w dalszym ciągu za przyjęciem traktatu handlowego z Rosyą.

Deput. hr. *Bernsdorff* (Welf) witał traktat ze zadowoleniem, ponieważ tenże przyczyni się do popierania kultury i przyjaznego stósunku z sąsiedniemi państwami.

Po ukończeniu dyskusyi zamienili między sobą jeszcze deputowani *Bennigsen* i *Richter* kilka grzeczności z powodu przemówień swoich, poczem Izba odroczyła posiedzenie do dnia następnego.

Koniec o godzinie 5 minut 45.

Siły ekonomiczne Rosyi.

(Dokończenie.)

Ten korzystny zwrot dla przemysłu krajowego ma być następstwem systemu protekcyjnego, rozpoczętego w 1883 r., którego ostatecznem sformułowaniem jest taryfa celna z 1891 r. Przed 1884 rokiem przywożono do Rosyi węgiel kamienny bez cła i od surowca żelaza opłacano małe cło wynoszące 5 kop. kredyt. od puda. Ztąd też w przeciągu 12 lat, od 1869 do 1881 r., przywieziono do Rosyi surowca, żelaza kutego, stali i machin za 1,100 mil. rubli.

Przyczyną tak znacznego przywozu zagranicznego jest znaczne zapotrzebowanie wewnętrzne tych przedmiotów, wobec małéj produkcyi wewnętrznéj. W latach 60 otrzymywano w Rosyi tylko 20 mil. pud. surowca, kiedy potrzeba było 50 mil. pudów. W latach 70 produkcya wewnętrzna zaspakajała tylko 40 proc. wysokości zapotrzebowania wewnętrznego. W latach 80 potrzeba było rocznie 60 mil. pudów surowca, produkcya zaś wewnętrzna zaczęła wzrastać od 28 mil. do 56 mil. pudów, czyli zaspokajała $^1/_2$ do $^2/_3$ części zapotrzebowania wewnętrznego. Obecnie potrzeba rocznie, licząc razem surowiec, stal i żelazo, więcéj niż 70 mil. pudów. Produkcya wewnętrzna ciągle wzrasta, przywóz zaś zagraniczny się zmniejsza.

Wpływowi systemu protekcyjnego przypisują: rozwój uprawy bawełny w częściach południowych cesarstwa, rozwój przemysłu chemicznego, wzrost wywozu tkanin bawełnianych. wzrost przemysłu tkackiego jedwabnego, zniknięcie przywozu szyn kolejowych, wzrost produkcyi machin, wzrost ilości otrzymywanych rtęci, miedzi, ołowiu i cynku, rozszerzenie fabryk fosforytów i rozwój fabryk machin rolniczych.

Przykład ogromnie szybkiego wzrostu przedstawia przemysł naftowy. Opracowywanie fabryczne nafty w Baku rozpoczęło się w 1862 roku, a już po latach 20 w 1882 roku przywóz nafty zagranicznej, mianowicie amerykańskiéj, ustał zupełnie. Niedawno zaprowadzona akcyza od nafty dała w 1890 roku 10½ miliona rubli dochodu skarbowi. Wewnętrzne spożycie nafty, wynoszące 4 milionów pudów w 1876 roku, urosło do 30 milionów pudów w 1890 roku samego tylko materyału oświetlającego. Wywieziono zaś w tymże 1890 roku produktów naftowych do 48 milionów pudów.

Jednak spożycie wewnętrzne produktów przemysłu fabrycznego jest w Rosyi jeszcze bardzo małe. Spożycie tych produktów, tak krajowych jak i zagraniczych, wynosi rocznie prawie dwa miliardy, co przy 120 milionach ludności wynosi tylko 17 rubli na osobę. Przyczyny tak małego spożycia szukać należy w małym rozwoju potrzeb masy ludności, poprzestającéj na wyrobach otrzymanych we własnym domu.

Rosya nie posiada wprawdzie w równéj mierze głównych warunków rozwoju przemysłu fabrycznego, jako to: odpowiedniego zaludnienia, dobrych środków komunikacyjnych i dostatecznéj ilości opału taniego i łatwo dostępnego, ale za to znajdują się w niéj ogromne bogactwa przyrodzone, jakiemi są: pokłady węgla kamiennego nad Donem, pokłady siarki i osady naturalne soli glauberskiéj na Kaukazie, kopalnie uralskie, kopalnie rudy niklowéj, rtęci, manganu itp.

Wielkim bodźcem rozwoju przemysłu fabrycznego, są nizkie zarobki w Rosyi, gdzie ludność stale jest zajętą przy roli i gdzie przez całą zimę ustają roboty w polu. Ludność ta przyjmuje chętnie zajęcia w fabrykach za bardzo małem wynagrodzeniem, inaczéj bowiem byłaby skazaną na bezczynność przez całą zimę, trwającą prawie połowę roku. Porównywając produkcyę węgla kamiennego w Rosyi z takąż produkcyą Wielkiéj Brytanii, wypada, że zarobek dzienny robotnika w Rosyi jest przynajmniéj dwa razy mniejszy, niż w Anglii.

Cechą charakterystyczną handlu rosyjskiego zewnętrzego jest zbyt materyałów surowych i zapotrzebowanie machin do powstających gałęzi przemysłu i produktów na pół obronionych; przy handlu wewnętrznym: dowóz zboża i materyałów surowych do punktów centralnych przemysłu, a z drugiej strony wywóz z tych punktów środkowych nielicznych i nie bardzo urozmaiconych produktów działalności przemysłowo-fabrycznéj. Takiemi punktami centralnemi są: Moskwa, Petersburg. Warszawa i Odessa otrzymują one zboże, opał i wszelki produkt surowy w zamian za produkty przemysłu fabrycznego.

W zajęciach handlowych mają w Rosyi przewagę liczebną drobni handlarze. Z liczby ogólnéj handlujących było 25,000 drobnych handlarzy, zajętych rozwożeniem i roznoszeniem towarów. Nie więcéj, jak 1% mieszkańców Rosyi zajmuje się handlem, razem z rodzinami dochodzi ich liczba do 3 do 4% ludności ogólnéj. Tyleż prawie przypada na ludność zajętą w przemyśle górniczym i fabrycznym. Wypada zatem, że koło 85% ludności państwa żyje z rolnictwa.

Na zbyt wysoki odsetek ludności zajętéj rolnictwem zwrócono uwagę, ponieważ najprzód uprawa ziemi wymaga daleko mniejszéj ilości rąk, niż ich obecnie jest nią zajętych, powtóre praca przy roli gorzéj jest wynagradzaną, niż w innych gałęziach przemysłowych, i nakoniec działalność rolnicza może łatwo być połączoną z działalnością przemysłową i handlową. Idzie mianowicie o rozwój przemysłu domowego wiejskiego, któremu ludność rolnicza z wielkiem powodzeniem może się poświęcać. Przemysł drobny bardzo jest rozwinięty w Rosyi i o jego wysokości można nabrać wyobrażenia z przykładu, jaki nastręcza przemysł skórzany. Fabryczne opracowanie skór dostarcza rocznie wyrobów za 42 mil. rubli, przemysł zaś wiejski skórzany ma wytwarzać rocznie za 58 mil. rubli towarów.

Drobny przemysł zajęty jest opracowaniem najrozmaitszych materyałów surowych, jakiemi są: materyały włókniste, metale przy produkcyi nożów, zamków, gwoździ i t. p., drzewo przy wytworach bednarskich, produkcyi kół, dug, wozów zwyczajnych, pak i skrzyń, łopat i t. p.; papieru dla wyrobów kartonowych; rogu i t. p.

Wpływają na zmniejszenie przewagi wielkiego kapitału przy drobnym przemyśle pomoce udzielane przez ziemstwa gubernii wielkorosyjskich drobnemu przemysłowi, zasada stowarzyszenia w artelach robotniczych, i nakoniec pomoce udzielane przez rząd. Dla tego też drobny przemysł walczy w Rosyi skutecznie z przemysłem wielkim, kapitalistycznym.

Suma ogólna zakładów fabrycznych w Rosyi wynosi 33,618.

Na każdą fabrykę albo zakład przemysłowy wypada średnio 47,500 rubli produkcyi rocznéj i koło 43 robotników. Na jednego robotnika wypada rocznie produkcyi za 1,100 rubli.

Zaledwie 1½ miliona robotników pracuje w górnictwie i w fabrykach przemysłowych, co stanowi 1¼% ludności ogólnéj. Rosya zatem przeważnie była dotąd krajem rolniczym i zaledwie obecnie wstępuje na drogę szerszego zajęcia ludności przemysłem fabrycznym.

Faryzeusze!

Lwów, 19 lutego.

(R.) Trzy lata temu, powstało we Lwowie stowarzyszenie żydowskie „Syon“, które śmiało i bez obłudy na sztandarze swoim wywiesiło hasło narodowościowe.

Byliśmy zawsze żydami, takimi jesteśmy i takimi na wieki zostaniemy! — powiedziało ono w swoim programie — ci zaś pośród nas, którzy utrzymują, że żydzi mogą zasymilować się z Aryjczykami i żyć z nimi pospołu, kłamią!

Męskie wystąpienie syonistów, o ile wszystkich uderzyło, o tyle równocześnie zmusiło każdego do szacunku dla nich. Pierwszy bowiem raz się zdarzyło, że żyd powiedział prawdę, że miasto chrześcian mamić asymilacyą, stanął na równi z nimi i rzekł dumnie, jak Machabeusz:

„Masz ty swego Boga, mam i ja mego! Chcesz ty tworzyć naród, chcę i ja! Pragniesz ty być wolnym, pragnę i ja!“

Mogło to się nam nie podobać, ale taką szczerość należało uznać, a zaś odwagę, z jaką ją wypowiedziano, uszanować.

Chociaż wystąpienie syonistów było jawne, a głos ich odbił się echem stokrotnem w całym kraju, mimo to, nikt z grona żydów im się nie sprzeciwił, nikt przeciw ich programowi nie zaprotestował, owszem, całe żydowstwo wieleznaczącem milczeniem sztandar narodowościowy uznało za własny, poczem zaczęło się pod nim szeregować. Ale równocześnie stało się coś takiego, czego przezorni semici bynajmniéj nie przewidywali. Oto energiczne wystąpienie syonistów obudziło nareszcie z letargu apatyczną ludność chrześciańską. Z wielu też stron zawołano: — W łonie naszego narodu powstaje naród odrębny, który chce kosztem naszym żyć, rozwijać się i bogacić. Brońmy się! — Uderzono tedy na alarm, zaczęto się gromadzić, tu i owdzie dały się słyszeć głosy przestrogi, kraj przejrzał!

Semici, tem przerażeni, postanowili zmienić taktykę.

Program narodowościowy, acz wszyscy go wyznajemy, nie doprowadzi nas do celu — rzekli sobie na ucho — przeciwnie, głośne jego wyznawanie obudzi przeciw nam czujność wszystkich chrześcian, a więc pozornie odrzućmy go i jak dawniéj, zacznijmy ich znów mamić obietnicą asymilacyi. Mądry Polak w to uwierzy....

I powstało we Lwowie, przed kilku dniami, nowe towarzystwo asymilatorów, mądre zaś dzienniki polskie uwierzyły mu na słowo, bo oto na ich łamach pojawiły się już pierwsze zwiastuny gry szalbierskiéj, przez obłudników zręcznie wszczętéj. Już owe dzienniki, umieszczając bez komentarzy wiadomość o asymilatorach, tem samem złożyły smutny dowód, że z téj strony spodziewają się zbawienia.

Niech się go spodziewają; my do tych naiwnych nie będziemy należeli! Znając żydów nie od dziś i nie od wczoraj, mając tego dowody, że zostali oni sobą tak dobrze w Niemczech, jak we Francyi i w Anglii, choć tam krajowym mówią językiem; wiedząc, że są semitami nawet w Chinach, chociaż w olbrzymiem owem państwie żyją od czasów Nabuchodonozora — nie łudząc się zatem co do ich moralności, pragnień i celów, na wszystkie ich kroki, czyny i słowa, będziemy mieli źrenicę otwartą a słuch wytężony — ilekroć zaś usłyszymy, że mówić nam będą o zamiarze zlania się z naszą narodowością, odpowiemy im zawsze:

Kłamiecie faryzeusze!

Sprawożdanie Patronatu z czynności Kółek rolniczych

za rok 1893.

(Ciąg dalszy.)

Walne zebrania powiatowe są przeglądem Kółek pod względem postępu rólniczego i wpływu ich na członków, co do rozwoju umysłowego i zbogacenia wiedzy. Na takie zebrania zjeżdżają się członkowie z wszystkich Kółek w powiecie. Miewają na nich odczyty panowie, niekiedy księża, a nie rzadko i światlejsi gospodarze, i to z rólnictwa, chowu inwentarzy, ekonomii, pszczelnictwa, sadownictwa, weterynaryi i t. p. Nad każdym odczytem otwiera się dyskusya, w któréj głównie gospodarze głos zabierają. Gdzie są zaprowadzone stacye doświadczalne, tam zdają członkowie sprawę z porobionych doświadczeń, czy to z zbożami, czy też z okopowinami.

Walnych zebrań Kółek powiatowych odbyło się 18 z licznym udziałem członków, nie wszędzie jednakże równym, z powodu kilkumilowéj odległości niektórych Kółek od miast powiatowych. Na wyszczególnienie zasługuje Kółko powidzkie, które mając 4 mile do miasta powiatowego, stawiło się na walnem zebraniu w Gnieźnie niemal w komplecie. Najwięcéj członków przybyło stósunkowo na walne zebranie w Buku, a najmniéj naliczono ich w Środzie, Kostrzynie i Trzemesznie. Spodziewamy się, że wymienione Kółka dostarczą w roku bieżącym liczniejszego kontygensu. Dzięki staraniom urządzających walne zebrania wice-patronów i prezesów, odczyty były wedle okoliczności dobrze dobrane i popularnie oddane. Otwarte nad niemi dyskusye, w których przeważnie członkowie udział brali, świadczyły o ich dojrzewaniu w pojmowaniu rzeczy, tudzież logicznem kombinowaniu myśli. Na wszystkich zebraniach panowała dobra harmonia, spokój w obradach, po których zakończeniu, członkowie z wyrazem zadowolenia opuszczali sale zebrań.

Zwiedzanie gospodarstw tak dominialnych, jak włościańskich, jest pouczającem i pożytecznem, nauka bowiem objaśniana przykładami praktycznemi, naocznemi jest zrozumialszą i łatwiejszą do pojęcia, niż teoretycznie gołosłownie wygłaszana między czterema ścianami. Stwierdzone też to jest doświadczeniem powag naszych rolniczych. Pan marszałek Kurnatowski, prezes Kółka wróblewskiego, wprowadził od lat wielu zwyczaj zwiedzania gospodarstw. W tym roku lustrował ich pięć, odsyłamy czytelników do sprawozdania z Wróblewa. Z niego dowiedzą się, jaką ten sędziwy senior prezesów przykłada wagę do zwiedzania gospodarstw, a jego wytrwałość, energia i poświęcenie niech młodszym za wzór służą; nie żałuje on czasu, ni sił wiekiem i pracą stargany dla oświecenia braci młodszéj i wprowadzenia jéj na praktyczne tory życia.

W tym roku znacznie mniéj niż w zeszłym zwiedzono gospodarstw, bo tylko w 42 Kółkach odbyły się lustracye. Przypuszczamy, że nie tyle brak dobrych chęci ile panująca ogólnie w tym roku posucha, przyczyniła się po części do wstrzymania się od tych pouczających wycieczek. Z tem większem przeto uznaniem jesteśmy dla tych Zarządów i członków, których nie odstraszyły skwarne upały ani spalone przez nie smutnie wyglądające płody i podajemy te Kółka, które więcéj niż jedno gospodarstwo zwiedziły. Kółko wrótlewskie zwiedziło 5 gospodarstw, czempińskie 5 gospodarstw, ale z niewielkim udziałem członków, jak się prezes w sprawozdaniu skarży; przyganiamy tę obojętność w nauce nieobecnym na lustracyi członkom i zalecamy im, ażeby w roku bieżącym wszyscy się stawili. W chełmskiem Kółku zwiedzono 4 gospodarstwa, w rogowskiem 4 gospodarstwa. Po 3 gospodarstwa zwiedzono w Kółkach: w dolskiem, pakośćskiem, w liszkowskiem, w wielkiem i w przementckiem. Po 2 gospodarstwa zwiedzono w Kółkach: w michorzewskiem, w szamotulskiem, w obornickiem i w strzelińskiem. Sprawozdania wykazują nam, że w tych Kółkach rólnicych, w których odbywają się lustracye gospodarstw, ruch czynu żywszym bije tętnem, silniejszy jest duch inicyatywy, trzeźwiejszy pogląd na postęp rólnictwa i praca skuteczniejszą. Jedna lustracya pod sklepieniem nieba w obec nasuwającéj spostrzeżenia przyrody więcéj poucza, więcéj znaczy, niż dwa posiedzenia pod dachem. Lustracye gospodarstw zależą głównie od dobréj woli zarządów, bo członkowie chętnie na nie się godzą. Polecamy je tedy pamięci szanownych Zarządów, a wtenczas czynności nabiorą krasy i sprawozdania będą mniéj jałowe.

Zapowiedziana wystawa inwentarzy, płodów rolnych i przemysłu domowego w Zninie, nie przyszła w tym roku do skutku z powodu nadzwyczajnéj posuchy i skwarów, które powypalały pastwiska i łąki, tudzież zwarzyły rośliny pastewne. Wychudzony inwentarz nie nadawał się do popisu, nie mamy na zbytek, by wypasać go kupną skoncentrowaną paszą, — uznał przeto Komitet wystawy za właściwą, odłożyć ją do jesieni b. r. Natomiast odbyła się wystawa mniejsza koni, bydła, zboża, okopowin, przemysłu domowego z powodu obchodu 25-letniéj rocznicy założenia Kółka kórnickiego w Kórniku. Wystawa wypadła znakomicie.

Gdy sobie członkowie przypomnieli, jakie mieli inwentarze, jakie zboża, jaki był zapas ich przed 25 laty, a jaki posiadają dzisiaj i komu to wszystko zawdzięczają, to na poczciwych ich twarzach odbijał się wyraz czci, tak dla założyciela Kółka i prezesa p. Rivolego, jak i dla jego następcy p. dr. Celichowskiego, który od lat 16 przewodniczy Kółku z pożytkiem.

Dodajemy jeszcze, że to Kółko założyło Spółkę pożyczkową i handel żelaza pod firmą: „Pług“, a zatem we wszystkich kierunkach wywięzuje się z swego zadania.

Druga wystawa połączonych Kółek Kaźmierskiego i Gajewskiego zbóż, okopowin i przemysłu domowego odbyła się w końcu sierpnia w lesie gajewskim. Udała się ku ogólnemu zadowoleniu tak urządzających wystawę, jak też i wystawców. Urządzona w samą porę przed siewami, nastręczała członkom sposobność zamiany zbóż, albo ich nabycia za niższe ceny od zakupywanych z po za granic naszéj Wielkopolskiéj ziemi. Jest to trzecia wystawa z rzędu, jaką rok po roku panowie prezesowie urządzają i przypisują jéj błogie wpływy. (Patrz sprawozdanie Kółka w Gaju.) Takie same wystawy odbywały się przez lat 10 w Kółku kostrzyńskiém i wtenczas też miało Kółko świetne powodzenie; ale jak zaniechano wystaw, tak też życie z każdym rokiem zaczęło się zmniejszać.

Ażeby utrzymać żywotność w Kółku, to samo słowo nie starczy, trzeba ją podniecać i podtrzymywać czémś realném. W niektórych Kółkach myślano zastąpić tę realność losowaniem fantów. Doświadczenie jednak nauczyło, że ten środek przeciwnie działa jako deprymujący moralnie a budzący z jednéj strony chciwość, a z drugiéj zazdrość i niezadowolenie mniéj szczęśliwych. Na równi z zwiedzaniem gospodarstw stoją skromne wystawy zbóż, roślin pastewnych i okopowych, które są tym środkiem rzeczywiście pobudzającym, polecamy je przeto gorąco szanownym Zarządom. Koszt takiéj wystawy jest mały, tylko zajęcie się urządzeniem jéj jest większe. Ale gdy zważymy, że rezultaty sowicie trud opłacają, to bez wahania winniśmy je ponieść, bo jak już raz podjęliśmy to wielkiéj doniosłości dzieło, to nie godzi się nam stawać w pół drogi, ani też zrażać się drobnemi przeciwnościami.

Nauka pszczelnictwa poniosła w tym roku niepowetowaną stratę przez śmierć ś. p. Kremera, znanego pszczelarza, który 285 uczniów wykształcił z rozmaitych okolic Księstwa: jemu to zawdzięczamy, że racyonalna hodowla pszczół rozpowszechnia się coraz szerzéj. W ubiegłym roku tylko 12 uczniów było na nauce w Środzie, bo więcéj nie zgłosiło się pomimo kilkakrotnych ogłoszeń. Pszczoły pomnożyły dochody w pasiekach prawidłowo prowadzonych, chociaż susza i brak kwiatów dały im się także w tym roku we znaki. Nauka pszczelnictwa i w tym roku odbywać się będzie, jéj miejscowość ogłosimy późniéj. Warunki te same co lat poprzednich, nauka i pomieszkanie darmo, utrzymanie własne.

W sadownictwie widzimy powolny postęp. Zasadziły Kółka w tym roku według sprawozdań 1860 szczepów owocowych. Jest to wprawdzie nie wiele, bo wypada na każde Kółko w przecięciu ledwo 11 szczepów, przypuszczamy, że ich użyto na dosadzenie w miejsce poschłych; w poprzednich bowiem latach po kilkanaście tysięcy wysadzono. Hodujcie drzewa owocowe, kochani członkowie, bo one dają pokarm zdrowy i dochód. Wielu gospodarzy błogosławi chwilę, w któréj sady pozakładali. Niedaleko ztąd na Ślązku wszystkie drogi są drzewami owocowemi powysadzane, a zagrody wiejskie, aż miło spojrzeć, wieńcami drzew są otoczone. Przed dwoma laty rozdaliśmy między członków książeczki o sadownictwie, w których jasno i przystępnie opisane są sposoby sadzenia drzew i pielęgnowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walne zebranie „Centr. Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem“.

(Ciąg dalszy.)

Prezes p. St. hr. Żółtowski, oświadczywszy na wstępie, że co do tego punktu obrad pozostawia decyzyą walnemu zebraniu referował, że zainterpelowany przez pp. Turnego z Objezierza, dr. Skarzyńskiego ze Spławia i dr. Celichowskiego z Kórnika, by Zarząd Centralny zajął się sprawą zaniedbanego u nas rybactwa, porozumiał się z prezesem galicyjskiego Towarzystwa rybackiego p. dr. Wilkoszem z Krakowa, a tenże doniósł mu, że wskaże osobę,

---

(19)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 47.)

Nabrała nawet więcéj gustu i piękności. A jeżeli zdarzyło jéj się powiedzieć jakąś niedorzeczność, nie można jéj było brać tego za złe, gdyż widocznem było, że nie miała najmniejszéj świadomości tego. Zresztą młodość jéj zasługiwała na pobłażanie. To wszystko Gerard uznawał, zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że nieszczęście jego należało do rzędu tych, które wzbudzają wielkie współczucie, że z tego nieszczęścia ktoś inny byłby sobie wykroił szczęście wcale znośne. Tak, ale on nie był kimś innym, był sobą samym; Odeta mu się nie podobała, nie ze względu na wady, ale dla tego, że była sobą; wreszcie cierpiał może nie z powodów rozsądnych; ale cierpiał i czy to było rozsądnem czy nie, rezultat był zawsze ten sam.

W chwili obecnéj jednakże pewność ujrzenia Jolanty zacierała wszystko. Miałby tak wiele do powiedzenia jéj po tem okrutnem milczeniu przez trzy miesiące, milczeniu tak długiem i zupełnem, gdyż nie zamienili ani jednego listu nawet. Raz chciał napisać, ale odczytawszy list, napisany jednym zamachem pióra, przeraził się tem, ile tenże zawierał uczucia, źle utajonego i podarł te stronnice, które mówiły za nadto, a jednak za mało w obec tego, co czuł dla niéj. O! wiele mniéj! W obec siebie nie starał się już łudzić. Wiedział, jakiego rodzaju uczuciem Jolanta go natchnęła, niestety! od pierwszéj chwili. Ale o tem szaleństwie nie dowie się ona nigdy. Mówił sobie, iż dość szczęścia dla niego, gdy żyje w jéj obecności.

Znaną to jest rzeczą, że wypadek od dawna oczekiwany nie spełnia się nigdy w warunkach, które przewidywaliśmy. Tak też Gerard, który od kilku dni wyobrażał sobie pierwsze spotkanie swoje z panią Surville, doznał w obec rzeczywistości wielkiego zawodu. Byłby chciał ją widzieć samą. To też nie troszcząc się o to, że jego nieobecność mogła się wydawać dziwną, odmówił sobie towarzyszenia Odecie i dopiero nazajutrz udał się na Cours-la-Reine. Jolanta była w domu. Zmieszany jak żak szkólny, wbiegł na wielkie wschody marmurowe. Ale kiedy drzwi roztwarły się przed nim, radość jego nagle ustała; salon był pełen gości! Siedząc przy kominku, Jolanta otoczona, uśmiechnięta, zdawała się być zajęta rozmową. „Jak ona mię mało potrzebuje! Jak dalekim jestem od jéj myśli!“ — powiedział sobie Gerard z uczuciem oburzenia. Ale gniew jego zniknął, kiedy zobaczył, jak twarz Jolanty rozjaśniła się na jego widok. Byli rozłączeni zaledwie kilka tygodni, a jednak z pewnem zdziwieniem przypatrywał jéj się, jak była piękną, jak doskonale piękną. Jak w Surville, byłby chciał usiąść u jéj stóp. Ale niestety nie był w Surville i musiał zastósować się do wszystkich formalności ceremonialnéj wizyty. Kłaniał się paniom, którym go Jolanta przedstawiła i za każdym razem musiał wysłuchać téj znienawidzonéj formułki: „Mój siostrzeniec, pan Valrégis!“ Dla czegoż miała takie upodobanie w tem, aby całemu światu tłomaczyć, że był jéj siostrzeńcem!

Nieszczęście go ścigało do samego końca. Na próżno starał się przedłużyć wizytę w nadziei, że pozostanie sam z Jolantą. Daremne trudy! Co chwilę drzwi się otwierały, aby przepuścić nowych gości. Po dwóch godzinach cierpliwości, albo raczéj źle tajonéj irytacyi, opuścił miejsce ze złością w sercu, przeklinając ludzkość w ogóle, a przyjaciół Jolanty w szczególności. Biedny Gerard! Usposobienie jego stawało się nieznośne.

Ale dni następne wynagrodziły go! Powrócił na Cours-la-Reine, nie na szkaradną *five o'clock*, ale wcześnie, w godzinie, którą pani Surville zachowywała dla osób bardzo zażyłych. A Gerard, jako siostrzeniec, miał prawo należeć do nich. Przynajmniéj ten wstrętny tytuł posłużył mu na coś. Jolanta była sama i tym razem odnalazł ją całą, a niejasne wrażenie, które wywołuje nieobecność i które sprawia, iż w pierwszéj chwili jedno wobec drugiego czuje się obcem, rozproszyło się bardzo szybko. Długo nawiązywał on łańcuch przerwanych zwierzeń i jak w Surville, czuł się rozpogodzony pod wpływem młodéj kobiety, która mu nie prawiła kazań, ani nie robiła zarzutów, lecz która jedynie sympatyą swoją wzniosła go po nad siebie samego. Przy niéj wstydził się swego braku woli, tego samolubstwa, które pobudzało go do przypisywania takiego znaczenia osobistym nieszczęściom; obok niéj marzył o zerwaniu poziomych przeszkód i poświęceniu się sztuce, o postępowaniu naprzód z okiem zwróconem w górę i o wznoszeniu się coraz wyżéj. *Semper altior*, czyż to nie było dewizą Valrégisów?

Te gorące i młodzieńcze dążenia przejmowały go całego w chwilach, które spędzał sam na sam z Jolantą. Częste owe wizyty, których żadne z nich nie myślało ukrywać, nie wywoływały żadnych komentarzy. Być zazdrosną wobec ciotki Jolanty byłoby się wydawało Odecie rzeczą najniedorzeczniejszą w świecie. Co do pani Valrégis, to ona cieszyła się z téj zażyłości między synem a panią Surville, któréj wdzięk i wytworność podbiły ją od pierwszego razu.

Aby ta zażyłość mogła stać się niebezpieczną dla Gerarda, tego matka jego nie byłaby ani przypuściła, ani nawet zrozumiała, należąc do rzędu kobiet, które pozostają niewinne przez całe życie, które znając złe tylko ze słyszenia, uważają pokusy i upadek za wybryki złego wychowania, jakie się zdarzają za obrębem ich świata. Pani Larcy była więcéj zajęta występami swéj córki w świecie, aniżeli częstemi wizytami zięcia w pałacu na Cours-la-Reine. Szczęście widzenia Odety w rzędzie młodych kobiet najwięcéj podziwianych, pocieszało ją za całe życie ponurego odosobnienia.

Zresztą duma jéj macierzyńska czuła się zadowoloną. Odeta z swą pięknością woskowéj lalki, śmiejąca się co chwilę, nie wiedząc dla czego, uprzejma dla wszystkich i nie mówiąca nic złego o nikim, była przedmiotem ogólnych względów. Kobiety, mimo jéj świeżości i młodości, nie upatrywały w niéj groźnéj rywalki... Mężczyźni uważali ją za ładną i bawili się jéj naiwnemi uwagami, które powtarzali przy cygarze z dodatkami i komentarzami. Każdy jéj pochlebiał, to też upojona powodzeniem, mniéj zajmowała się Gerardem. Zwolna nawet zaczęła nurtować w niéj myśl, że pan Valrégis nie umiał dostatecznie ocenić całéj wartości skarbu, jaki posiadał. Tych grzeczności, które jéj prawiono, gdzie kolwiek się pokazała, nie słyszała nigdy z ust swego męża. Inni mówili jéj tak pięknie o licznych doskonałościach jéj osóbki, tak delikatnie jéj napomykali, że była stworzona na to, by zawracać głowy i podbijać serca wszystkich! Czemuż to Gerard nie mówił jéj nic podobnego? Czyżby jéj nie kochał

któraby sprawę tę popchnęła na dalsze tory. Jest nią Górnoślązak, włościanin, p. Paweł Marcinek, który skutkiem wielkiego upodobania w tym zawodzie nabrał nauki i wprawy, urządza liczne stawy w swéj okolicy, a obecnie otrzymał nawet wezwanie do Królestwa Polskiego i dla tego na wezwanie dr. Wilkosza nie mógł przybyć do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. P. dr. Celichowski doniósł, że zaprosił do siebie do Kórnika, gdzie jest pełnomocnikiem, dr. Wilkosza, ale tenże dotychczas przybyć jeszcze nie mógł. Sprawa ta dotychczas jest jeszcze w zawieszeniu.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos panowie Grabski, Skórzewski i dr. Skarzyński, który zaznaczył, że rybactwo u nas istotnie jest przemysłem zaniedbanym. Istnieją u nas widoczne ślady dawnego rybactwa w rozkopanych i rozoranych groblach, jakie w XV i XVI wieku otaczały stawy. Dziś w niejednym majątku tanim kosztem dałoby się groble te ponaprawiać, wstawić w nie t. zw. mnichy, regulujące stan wody, a gałęź ta przemysłu obfite dachy mogła zyski. Polecał, aby panowie zechcieli zgłosić się do Zarządu centralnego, jeśli mają chęć rybactwo podnieść. Pan Marcinek nie jest zbyt wymagającym, a że jest doskonałym technikiem, służyłby niejednemu z ziemian praktycznemi radami. Pora obecna na takie urządzenia nie jest wprawdzie stósowną, gdyż prace wykonywaćby się dało najpraktyczniéj jesienią i w czasie łagodnéj zimy, mimo to jużby teraz p. Marcinek mógł się przejechać po majątkach i podać wskazówki, jak się zabrać na przyszłość do téj pracy. Nie postanowiono jeszcze nic w téj sprawie w oczekiwaniu, że polecony przez dr. Wilkosza pan Marcinek przybędzie.

Do następnego punktu obrad zabrał głos pan dr. A. Mizerski i wygłosił wykład: „O wyrobie krystalicznego cukru z kartofli.“ W długim, wyczerpującym temat ten wywodzie przedstawiał referent fabrykacyą cukru krystalicznego z krochmalu, objaśniał na tablicach w tym celu sporządzonych, co dotychczas na tem polu zdziałano, ile set tysięcy centnarów fabrykatu tego zużywanych bywa w całym świecie i zakończył życzeniem, by referat ten dał pohop do fabrykacyi tego cennego materyału we W. Ks. Poznańskiem.

Ogólne „brawo!“ było podziękowaniem p. referentowi za te uczone wywody.

W sprawie nowo utworzonego Towarzystwa „Haliny“ i zapisania go do rejestru handlowego referował p. Prezes, określając jego cel i zadanie. Ma ono przysporzyć pomocy Centralnemu Towarzystwu, ma przyjąć troskę o dalsze utrzymanie „Ziemianina“, stacyi doświadczalnéj, utrzymania biura Tow. Centralnego i subwencyi na różne cele tegoż Tow. Centralnego.

Do referatu tego zabrał jeszcze tylko głos pan M. hr. Kwilecki i oświadczył, że „Halina“ stawszy się Towarzystwem akcyjnem i nabywszy prawa korporacyjne, których nasze Centralne Towarzystwo nie ma, będzie mogło oddać nie małe przysługi.

Walne zebranie zgodziło się na wniosek Zarządu.

Do następnego numeru porządku obrad zabrał głos prezes Centralnego Tow. ogrodniczego p. hr. A. Grudziński, i odczytał sprawozdanie z czynności tegoż Towarzystwa za rok 1893/4. Towarzystwo to istnieje dopiero rok jeden, a już dużo zdziałało na tem polu, zespoliwszy w jeden związek Towarzystwa ogrodnicze powiatowe, których członkowie pilnie krzątają się około podniesienia téj gałęzi przemysłu rolnego. Gdyby zakres jéj rozszerzono, przyniosłaby obfite zyski przez zakładanie sadów, suszarni owoców, wyrobu napojów owocowych i zaprowadzenie racyonalnego ogrodnictwa wiejskiego.

Na zachęcenie podał wiadomość, że Fracya ma z ogrodnictwa dochodu około 80 milionów franków, a Królestwo polskie także już weszło na drogę postępu, w którym przoduje Warszawa.

Na wniosek referenta o wybranie komisyi celem zachęcenia i zjednoczenia właścicieli ogrodów oświadczył prezes, że jest przeciwny pomnażaniu wydziałów, a p. W. Łubieński polecił odstawić wniosek ten do przyszłego walnego zebrania.

W dalszym ciągu obrad odczytał p. hr. M. Kwilecki sprawozdanie komisyi stałéj do rewizyi kasy i wniósł o udzielenie pokwitowania kasyerowi p. K. Koszutskiemu, na co przyzwolono.

Skarbnik Tow. Centralnego p. dr. T. Jackowski odczytał sprawozdanie kasowe z którego wykazało się że dochodu było 14,360,87 m. rozchodu 10,735 m. a remanentu pozostało w kasi 3,625,87 m. Walne zebranie udzieliło pokwitowania. W końcu obrad odczytał p. marszałek nazwiska członków Zarządu występujących z kolei starszeństwa i to: panów Kaźmierza Chłapowskiego, dr. Mieczkowskiego i dr. W. Skarzyńskiego oraz oświadczył że czwarty członek p. hr. Aleksander Szembek urzędowania dalszego się zrzeka.

Na tem zakończyły się obrady pierwszego plenarnego posiedzenia, a p. Prezes rozdzielił walne zebranie na wydziały, którym wskazał czas i miejsce do poszczególnych obrad.

Drugi dzień obrad.

W środę d. 28 lutego rozpoczął obrady o godzinie 9½ w lokalu Koła towarzyskiego w czytelni wydział rolny, którego przewodniczącym był p. *Bolesław Kościelski* ze Smiełowa, sekretarzem p. Grabski.

Do referatu: „Kwestya rozpuszczalności kwasu fosforowego we fosforytach, w żużlach Thomasa i w superfosfatach“ zabrał głos p. dr. Fr. Szymański i w długim wyczerpującym temat ten wykładnie objaśniał jak się z kwasem fosforowym obchodzić, by najkorzystniejszy wpływ wywarł na rolę.

W dyskusyi po wykładzie tym wszczętéj zabierali głos panowie Skórzewski, Mańkowski dr. Szułdrzyński, dr. Marten, dr. Jackowski, Grabowski, Jaczyński, B. Kościelski, już to zadając pytania celem bliższego objaśnienia, już też sami wyrażając odmienne poglądy, z czego uradowany hr. M. Kwilecki zauważył, że to objaw bardzo pomyślny, gdyż przed 10 jeszcze może laty, kiedy na takiem walnem zebraniu chemik wchodził na katedrę celem wykładu, połowa zebranych wynosiła się ze sali, nie czując dla wykładu takiego najmniejszego zainteresowania.

Rezolucyą nad tym tematem powziętą podamy przy końcowych referatach z posiedzeń.

Przy następnym punkcie porządku obrad referował p. *Aleksander Baranowski*: „O nowym sposobie przyspieszania kiełkowania roślin“ własnego wynalazku. P. Baranowski przyniósł na zebranie model przyrządu za pomocą którego przyprowadza nasienie roślin okopowych do spieszniejszego kiełkowania, tak że potem zasadzone w roli uprzedza wszelkie chwasty, oszczędza pracy przy pieleniu i daje korzyść widoczną. Nie tylko samo nasienie buraczane można doprowadzić do szybszego kiełkowania, ale i inne jak marchew, seradelę i wszelkie włoszczyzny i tym sposobem można dziś już uprawiać kapustę bez poprzedniego zasiania jéj, a potem przesadzania na zagony.

Za pomocą tego nowego sposobu przyspieszonego kiełkowania można kapustę zaraz w ziarnie sadzić w przygotowaną świeżo rolę z nadzieją osiągnięcia większego plonu, roślina bowiem nie będzie powstrzymaną we wzroście. Marchew zwykłym sposobem siana długo siedzi w ziemi zanim pokiełkuje, tymczasem pan Baranowski doprowadza ziarno do tego stopnia, że na trzeci dzień wzejdzie. Tak samo można przyspieszyć siew brukwi, którą się sadzi w kuleczkach na podoranéj roli zaraz po sprzęcie żyta — dwóch ludzi przez dzień zrobi 100 kop kuleczek. Sposób ten przydatny także być może leśnikom przy sadzeniu sosny wprost z ziarna na rolę, bez zakładania szkółek. P. Baranowski nowy swój pomysł ogłosił w małéj broszurce, któréj dał tytuł: „Sposób wzbudzania w nasionach szybkiego kiełkowania a tym sposobem zapobiegania rzucaniu się chwastów, które rólników na koszta narażają.“

Wynalazcy podziękowano za nowy ten pomysł, który, jeśli ogólnie będzie stwierdzony, przynieść zdoła rólnictwu niezaprzeczone korzyści. W dyskusyi zabierali głos pp. prezes hr. Zółtowski, Malczewski, Jaworski, a hr. Kwilecki potwierdził możliwość dobrych skutków z tego pomysłu, przytoczywszy szczegół z własnego doświadczenia, widział bowiem na Podolu u hr. Bobrzyńskiego, jak zaprawiano w tym celu nasienie buraków: nalewano na nie ciepłą wodę, potem uklepano, rozpostarłszy na spichrzu, a w tym mokrym stanie przerabiano co dzień przez 10 dni, tym sposobem buraki pokiełkowały i szybciéj w roli powschodziły. — Przyrządy do tego przyspieszonego kiełkowania oddał p. Baranowski fabryce Cegielskiego.

Następnym referatem był wykład p. dr. Tadeusza *Jackowskiego* na temat: „Siew koniczyny a w szczególności drylowanie koniczyny z jarzyną.“ Referent oświadcza, że w zeszłym roku wyczytał w piśmie niem. wzmiankę p. Winterfelda z Herrnkaschütz, iż on od lat 20 koniczyny inaczéj nie sieje, jak tylko drylem i to razem z jęczmieniem i trawą. Najważniejszą przytem okolicznością jest pomieszanie jéj tak równe by jednostajnie ze ziarnem wypadała na rolę z drylownika. Na to podał sposób poprzedniego mieszania na śpichrzu, rozciągając jęczmień cienką warstwą, robiąc w tej warstwie kwadraty a potém stósowną ilość koniczyny nasypując na każdy poszczególny kwadrat i mieszając z ziarnem jęczmienia, w ten sam sposób dodaje się jeszcze nasienia trawy. Tak przyrządzony zasiew będzie jednolitym w drylowniku do samego ukończenia.

W dyskusyi nad tym tematem zabierali głos pp. Malczewski, hr. Szembek, Grabski, Jaworski, Chłapowski, Kamłowski, Brzeski, St. Kurnatowski, Kościelski.

Rezolucya podaną będzie na końcu sprawozdania.

W końcu posiedzenia bez referenta zajmowano się tematem: „Najwłaściwszy sposób uprawy ziemi przy użyciu nowoczesnych wydoskonalonych narzędzi rolniczych“. We wszczętej nad tym tematem dyskusyi, brali udział pp. Brzeski, St. hr. Żółtowski, Kozłowski, Jaworski, dr. Jackowski, Eulenfeld, Jaczyński, dr. Szułdrzyński. Oceniano dobrą robotę w roli, wykonywaną za pomocą 4 skibowców i 2 skibowców zastępujących dziś już w znacznej części dawniejsze pługi i to tém więcéj teraz kiedy nie ma starych wprawnych ratai, tylko posługiwać się należy chłopakami wyrostkami, nie mającymi wyobrażenia o tém, co to jest należyta orka.

P. hrabia Łącki ostrzegał przed nabyciem narzędzia pomysłu amerykańskiego pod nazwą „Pulverisator“, które ma służyć do nowego sposobu uprawy roli kosztuje przeszło 300 m., a jest zupełnie nie do użycia. Polecano w dalszym ciągu tak zwane grubery na mocne ziemie pod jarzyny.

Rezolucyi przy tym punkcie nie uchwalono i przewodniczący zebranie solwował. Posiedzenie to trwało do godziny pół do 2.

Wydział ogólny

obradował po południu o godz. 3 na wielkiéj sali bazarowej. Przewodniczył p. Kaźmirz Chłapowski a urząd sekretarza pełnił p. Zółtowski.

„O taryfach różniczkowych i zniesieniu dowodu tożsamości zboża“ referował p. Karol Sczaniecki z Podarzewa.

Sprawą tą ważną ekonomiczną zajmują się dziś całe Niemcy. Wschód życzy sobie zatrzymać te taryfy, zachód nie. Rząd zgodzi się niezawodnie na zniesienie taryfy rejonowej za wpływem Bawaryi i innych państw związkowych, chociaż wie o tem, że Rosya obroni ją na korzyść własną.

Konserwatyści podali wniosek by rząd się wstrzymał dopóki traktat handlowy z Rosyą nie będzie zawarty zatem chwilowo kwestya ta jest w zawieszeniu.

W dyskusyi zabierali głos pp. Malczewski, Grabski z Inowrocławia, Kulerski z Gdańska.

Następnym punktem był referat p. dr. *Z. Szułdrzyńskiego*: „Kwestya podwójnéj waluty“. — Przed 20 laty była to kwestya teoretyczna, dziś weszła w praktykę i jest na porządku obrad w większéj części krajów europejskich i zamorskich z niemi węzłami handlu złączonych. Kwestya ta jest bardzo zawiłą, a wobec niéj społeczeństwo wszystkich krajów podzieliło się na dwa obozy stósownie do zawodu i przekonań. Jedni są za zatrzymaniem bimetalizmu, drudzy za walutą złota. Anglia pierwsza dała impuls do zaprowadzenia waluty złota. Kwestya ta tylko w drodze międzynarodowéj może być załatwioną.

Panu referentowi podziękowano za wyczerpujące temat ten wywody i objaśnienia, dyskusyi nie było, rezolucyi także nie podano.

„O przemyśle domowym“ [1]) miał obszerny wykład p. dr. *Łebiński*. Widocznie temat ten jest referentowi ulubionym, opracował go bowiem we wszelkich szczegółach i przedstawiał je zebranym, nakłaniając do zajęcia się tą sprawą nieco żywszego, przez co dobrobyt w klasie robotniczéj wiejskiéj się wzmoże.

W bardzo ożywionéj dyskusyi nad tym tematem zabierali głos panowie prezes hr. Zółtowski, Stefan Łącki, Chosłowski, prezes St. Kurnatowski, M. hr. Zółtowski, patron Jackowski, Łubieński, Brzeski.

Przyjęto następującą uchwałę:

„Zaleca się dbać o kształcenie nauczycieli w nauce zręczności i o zaprowadzenie tejże nauki po szkołach wiejskich i małomiejskich celem uzdolnienia dzieci do wszelkiéj zmyślniejszéj pracy a w dalszéj przyszłości do rękodzielnictwa i przemysłu“.

Na tym temacie zakończono obrady i solwowano zebranie do dnia następnego.

[1]) Dzięki łaskawéj uprzejmości Szanownego Autora odczyt ten drukować będziemy w całéj rozciągłości w „Kuryerze“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 27 lutego.

(Prezydyum Koła. — Wyjazd cesarza do Francyi.)

(—) Koło polskie wybrało dziś swe prezydyum i komisyą parlamentarną. Prezesem wybrany niemal jednomyślnie p. Atanazy *Benoe*, właściciel dóbr, od roku 1882 wysyłany do Izby poselskiéj z grupy wielkich właścicieli okręgu bocheńsko-wadowickiego. Pan Benoe dopiero na jesień roku z. w miejsce dr. Euzebiusza Czerkawskiego, który się usunął z powodu podeszłego wieku, został wiceprezesem Koła. Jednakże Koło, obstawając przy dawnej tradycyi powołania wiceprezesa na opróżnione stanowisko prezesa, obdarzyło teraz tą godnością p. Benoego, posiadającego zresztą wszelkie ku temu kwalifikacye. Wiceprezesem wybrany były minister dla Galicyi, p. *Zaleski*. Pozycya jego na początku nowej ery jest trochę trudna, ponieważ był on członkiem gabinetu, który swym projektem wyborczym z 10 października r. z. zmusił Koło do przejścia do opozycyi. Aby członek obalonego przez Koło gabinetu stał się natychmiast prezesem tegoż Koła, — byłaby to ewolucya nienormalna. Z drugiej strony można być pewnym, że pan Zaleski, tak samo jak hrabiowie Falkenhayn i Schoenborn, nie pochwalał biurokratyczno-socyalistycznego projektu Steinbacha, i że zatém niebawem, w dyrekcyi zawsze solidarnego Koła zajmie owe wybitne stanowisko, które się mu należy na mocy dawnych zasług zdolnego namiestnika Galicyi i na mocy niepospolitej znajomości spraw administracyi. Do komisyi parlamentarnej ponownie wybrani *Chrzanowski, Dawid Abrahamowicz, Jędrzejowicz, hr. Piniński i Szczepanowski*. Konserwatywne stronnictwo posiada więc w komisyi znaczną przewagę, zwłaszcza, że także p. Szczepanowski, chociaż należy do lewicy, zaszczytnie się różni od tromtadracyi.

Cesarz Franciszek Józef dziś rano wyjechał do południowéj Francyi. W drodze zatrzyma się najprzód w Welsu u zięcia, potem w Monachium u córki Gizeli, ztamtąd przez Szwajcaryą, Medyolan i Genuę uda się do Cap Saint Martin w pobliżu Mentony. Cesarzowi towarzyszą generalny adjutant hr. Paar, wielki koniuszy ks. Rudolf Liechtenstein i dyrektorowie kolei żelaznéj. Do celu swéj wycieczki cesarz dotrze pojutrze rano o 6 i tam już spotka cesarzową Elżbietę. Cesarz wycieczkę tę odbywa pod tytułem hrabiego Hohenems, po cywilnemu. Przy odjeździe dziś miał na sobie długi brunatny paletot i niski okrągły czarny kapelusz. Tutejsze biuro telegraficzne pospieszyło zaprzeczyć sangwinistycznym wynurzeniom dzienników francuzkich, donosząc mianowicie, że nie prawda, aby cesarz omijał terytoryum włoskie. Istotnie cesarz przejedzie przez Włochy, ale skoro to czyni pod pseudonimem hrabiego Hohenems, jest to tak, jak gdyby nie dotknął się terytoryum włoskiego. Że prasa francuzka przybycie pierwszego cesarza do Francyi po r. 1871, choć incognito, będzie się starała wyzyskać jako uroczystą sankcyą dla republiki, o tem nie można było wątpić; nie przeszkodzą temu żadne sprostowania biura telegraficznego! Jak wiadomo, niebawem cesarzowa niemiecka przybędzie z synami do Abbazyi, gdzie ją odwiedzi także cesarz Wilhelm. W Abbazyi i w poblizkim, węgierskim porcie Riece (Fiume) czynią wielkie przygotowania do przyjęcia dostojnych gości, których pobyt na rivierze austryackiéj wzbogaci ludność miejscową i będzie reklamą dla Abbazyi. Według ostatnich wiadomości, ma tam odbyć się zjazd cesarzy austryackiego i niemieckiego. Ponieważ jednak cesarz Franciszek Józef pono zabawi więcéj niż dwa tygodnie w Cap Saint Martin, przeto też musiałby się znacznie przedłużyć pobyt cesarstwa niemieckich w Abbazyi, jeżeli tam ma nastąpić zjazd cesarzy.

Jutro z wielką pompą odbędzie się pogrzeb zmarłego nagle przedwczoraj burmistrza Jana Nepomucena *Prixa*. Trumnę w ratuszu poświęci proboszcz katedralny, ks. dr. Marschall, ztamtąd ogromny orszak ruszy przez miasto do katedry św. Szczepana, gdzie dokona egzekwii Arcybiskup Angerer. Prasa liberalna gorliwie teraz stara się reklamować dla siebie niebożczyka, słynnego z energii i zdolności administracyjnych. Dopóki żył, te same dzienniki liberalne często go zaczepiały, mianowicie, gdy w r. z. swym wpływem stanowczo poparł żądania Kardynała i Arcybiskupa co do przywrócenia dozoru kościelnego w szkołach miejskich. Rzeczywiście p. Prix nigdy nie należał do partyi antikatolickiéj. Zawsze utrzymywał przyjazne stósunki z władzami kościelnemi i na początku r. z. z rąk Nuncyusza otrzymał krzyż komandora orderu Grzegorza W. To też katolicki „Vaterland“ uznaje zasługi niebożczyka. Zresztą nawet politycznych jego przeciwników musiała z nim pogodzić śmierć, która go zaskoczyła w okolicznościach niemal tragicznych. Bo ten naczelnik 1 i pół milionowego miasta, który w nowym ratuszu posiadał mieszkanie, przepychem rywalizujące z pokojami cesarskimi w Burgu, dotknięty na przechadzce poza Wiedniem aneurvzmem, skonał jak prosty żebrak, na rozstajnéj drodze! Jakże czczą i próżną wobec tak marnego końca wydaje się wszelka ambicya i duma z świetnego stanowiska!

Niemcy.

* ***Berlin,*** 28 lutego. W komisyi obradującéj nad Izbami rolniczemi, przyjęto odstawiony na początku § 3 po długich obradach w brzmieniu projektu rządowego z dodaniem drugiego ustępu: „Pierwszy raz zgromadzającemu się zebraniu należy przedłożyć statut pod rozprawy.“ Po długiéj dyskusyi odstąpiono od zamiaru, aby ustanowienie statutu pozostawić konstytuującemu zebraniu.

— Socyalistyczne zebranie studenckie, które się odbyło w Berlinie w poniedziałek, poruszyło wszystkich studentów berlińskich. Natłok na zebraniu był tak wielki, że tylko 600 studentów znalazło przystęp do sali. Rozprawy, w których wielu studentów przemawiało przeciw socyalnéj demokracyi, przeciągnęły się do godz. 1 w nocy. Związek studentów niemieckich wydał odezwę do towarzyszy przy uniwersytetach berlińskich, aby podjęli rękawicę rzuconą przez socyalną demokracyą i na zebraniu, mającem się odbyć jutro, oświadczyli niedwuznacznie, że drogi niemieckich studentów są innemi, aniżeli drogi międzynarodowego socyalizmu demokratycznego.

— „Volk“ donosi, że wielu konserwatywnych deputowanych, w skutek orzeczenia cesarskiego na obiedzie u prezesa ministrów hr. Eulenburga, podało się do dymisyi jako oficerowie rezerwy i landwery. Za powód podali oni to, że wedle orzeczenia cesarskiego, nie zgadzają się ich obowiązki parlamentarne ze stosunkiem, w jakim stoją do wojska. Jeżeliby cesarz nie przyjął ich dymisyi, to musieliby, jak zauważa „Reichsb.“, złożyć mandat poselski.

— Wedle informacyi „Staatsbztg“ znaczna liczba konserwatystów powstrzyma się od głosowania nad traktatem handlowym, lub nie przybędzie na decydujące posiedzenie.

— Wczorajsze obliczenie głosów za i przeciw traktatowi podane za „Kölnische Ztg“, okazuje się mylnem. Socyalistycznych posłów jest w parlamencie nie 43, lecz 44, a Duńczyk Johannsen jest przyjacielem projektu, co już czyni dwóch zwolenników traktatu więcéj. Dalej z pomiędzy narodowych liberałów, jak teraz wiadomo z pewnością, głosować będzie tylko 12 przeciwko traktatowi, a więc za traktatem włącznie z hospitantami 41, a tak samo postanowili Welfowie, sami wielcy właściciele, których „Kolońska“ zaliczyła do centrum (podając liczbę jego członków na 100), głosować za traktatem. W skutek tych okoliczności zmieniły siś stósunki, jak je przedstawiała „Köln. Ztg“ na korzyść przyjęcia traktatu, a na niekorzyść jego nie pojawił się żaden nowy moment. Co do centrum, oświadcza „Germania,“ że wszelkie obliczenia co do liczby członków za i contra są dowolne. „95 członków centrum — pisze „Germania“ — dopiéro po dalszych rozprawach powezmą decyzyą i uwzględnią mianowicie zachowanie się rządu w obec wykazu pochodzenia zboża i taryf różniczkowych.

Rosya.

* Pobór rekruta w 1893 roku. „Prawit. Wiestnik“ ogłosił rezultaty poboru rekruta w r. z. ujęte w sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych. Młodych ludzi we wieku popisowym było w roku 1893 — 680,000, zaś przyjęto do służby wojskowej 260,000 ludzi.

„Pomyślne kompletowanie szeregów armii — piszą „St. Pet. Wied.“ — może niebawem napotkać poważne trudności, gdy uwzględnimy sprawdzony ostatecznie fakt, że liczba młodych ludzi, niezdolnych do służby wojskowej, powiększa się z rokiem każdym, a to z powodu stanu chorobliwego lub niedostatecznego rozwoju fizycznego popisowych. W roku 1893 za niezdolnych absolutnie uznano 57,000 popisowych, odroczono służbę nierozwiniętym fizycznie 77,000 popisowym, wreszcie odesłano do badań i przekonania się o stanie fizycznym 13,000 popisowych. Ogółem więc liczba niezdolnych i wątpliwych popisowych równa się w roku 1893 150,000 ludzi, czyli 20% ogółu popisowych.

„Coroczny wzrost niezdolnych do służby wojskowej ma doniosłość nader poważną, zwłaszcza, gdy uwzględnimy, że wymagania obecne co do rozwoju fizycznego i wzrostu popisowych, są nieco mniejsze, aniżeli dawniej.

„W roku zeszłym opóźniono nieco wiek dla popisowych, a jednak nie wpłynęło to dodatnio na zmniejszenie liczby niezdolnych. Obecnie więc armia kompletuje się młodymi, którzy pod względem stanu fizycznego ustępują rekrutom armii francuzkiéj lub niemieckiéj. „Ruskij Inw.“ ogłosił niedawno dokładne szczegóły o tej sprawie. Oczywiście taki stan rzeczy pozostaje w ścisłym związku z postępowem obniżeniem się dobrobytu pośród włościan, co wywołuje złe odżywianie i w ogóle pogorszenie warunków, w których młode pokolenie wzrasta i rozwija się. Sprawozdanie ministra nie podaje szczegółów co do tego, ilu piśmiennych rekrutów przyjęto w r. 1893, a tém samém, ilu było analfabetów.

„Zdaje się wszakże — kończą „St. Petersb. Wiedom“. — nie ulegać wątpliwości, iż co do rozwoju umysłowego armia rosyjska bardziej jeszcze, niż pod względem rozwoju fizycznego, pozostaje w tyle za armiami państw Europy zachodniej“.

Telegramy.

Paryż, 28 lutego. Dzisiaj przed południem aresztowała policya 9 anarchist w.

Paryż, 28 lutego. Gdy nowy członek akademii Brunetiére chciał dzisiaj rozpocząć swoje odczyty, studenci wszczęli wielki hałas, wołając: „vive Zola!“ Wrzask się wzmagał tak, iż policya musiała wykroczyć.

Paryż, 28 lutego. Wilson postawił napowrót swą kandydaturę w Loches.

Rzym, 27 lutego. W Izbie deputowanych toczyły się w dalszym ciągu obrady nad zarządzeniem w Sycylii i Massa-Carrara. Crispi wygłosił dłuższą mowę w od owiedzi na interpelacyą deputowanych Spirito i Farina.

Londyn, 28 lutego. Królowa przyjmowała dzisiaj po południu Gladstona w pałacu Buckingham.

Londyn, 28 lutego. Gladstonowi grozi zupełna ślepota, wskutek czego jego dymisya ma na-

stąpić już w najbliższych dniach. W związku z tą dymisyą pozostaje dłuższe posłuchanie, jakie miał Roseberry u królowéj. Rozpisanie nowych wyborów jest prawdopodobne.

Wiedeń, 28 lutego. Dzienniki donoszą zgodnie, że hrabia Kalnoky i minister handlu Wurmbrand, wyjeżdżają w jak najkrótszym czasie do Budapesztu dla porozumienia się z rządem węgierskim w sprawie handlowo-politycznych rokowań z Rosyą. „Neue fr. Presse“ dowiaduje się, że Rosya w swej ostatniej do Wiednia nadesłanej nocie zrzeka się zmiany cła od nafty, a natomiast domaga się ustalenia ceł zbożowych, autonomicznej taryfy cłowej na czas traktatu handlowego i obniżenia cła od żyta z $1^1/_2$ na 1 złr. Dziennik ten donosi dalej, że obie strony żywią nadzieję szybkiego porozumienia.

Praga, 28 lutego. Przed budynkiem kasy zaliczkowej, znaleziono dzisiaj rano bombę szklanną w kształcie gruszki, napełnioną 25 gramami prochu, a otoczoną warstwą gipsu, pomięszanego z żelaznemi gwoździami. Lont był już zgaszony.

Budapeszt, 28 lutego. W Izbie deputowanych zapowiedział Ugron interpelacyą w sprawie obiegających pogłosek mobilizacyjnych.

Londyn, 28 lutego. Egipskie ministerstwo wojny otrzymało wiadomości, według których żywy ruch panuje pomiędzy Mahdistami wzdłuż sudańskiéj granicy. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że Mahdiści przygotowują wielki atak. W skutek tego ministerstwo wojny, oprócz już poprzednio poczynionych kroków około wzmocnienia stanowisk granicznych, zarządziło wysłanie 6 szwadronów kawaleryi do Górnego Egiptu. Szwadrony kawaleryi odpłynęły już na dwóch parowcach.

Wiedeń, 98 lutego. Komisya budżetowa obradowała nad naglącym wnioskiem w sprawie przyznania 300,000 złr. na zwrotne zapomogi dla tych gmin galicyjskich, które zostały dotknięte klęskami elementarnemi. Komisya przyjęła wniosek referenta Kathreina, który brzmi, jak następuje: Wzywa się rząd, aby zbadał szkody. zrządzone ubiegłego lata przez wylewy i deszcze a w razie, gdyby stwierdzono, że mimo udzielonéj pomocy ze strony państwa, kraju i osób prywatnych, nędza daléj istnieje wśród ludności, aby dla złagodzenia téj nędzy przyznano odpowiednią pomoc z funduszów państwowych żądając w tym celu potrzebnego kredytu w drodze konstytucyjnéj.

Minister Bacquehem podnosi, że już z przyzwolonego przez Izbę kredytu jest do rozporządzenia dla Galicyi 200,000 złr., z czego tylko 25,000 złr. przeznaczone jest dla potrzebujących pomocy mieszkańców Husiatyna, a 175,000 złr. dla dotkniętych nędzą wskutek wylewów. Ostatnia ta kwota jest jeszcze do rozporządzenia. Początek rozdzielania zapomóg projektowany jest na pierwsze dni marca. Oprócz tego z krajowych funduszów jest do rozporządzenia 400,000 złr., z czego 100,000 złr. przeznaczonych jest na wsparcia, 300,000 złr. zaś na bezprocentowe zaliczki. Obecnie zatem nie da się jeszcze powiedzieć, czy udzielenie dalszych zapomóg okaże się konieczne. Minister oświadcza, że jak najczujniéj śledzić będzie stosunki, o których mowa. Rząd w razie potrzeby nie zaniedba poczynić odpowiednich kroków.

Po mowie ministra przyjęto wniosek Kathreina i uchwalono przedstawić go jako nagły na najbliższem posiedzeniu Izby w imieniu komisyi budżetowéj.

Na zapytanie dep. Beera, czy także dla Morawii projektowane jest udzielenie zapomogi, odpowiedział minister Bacquehem, że odnośne badania wykazały, iż także tam, jakkolwiek w mniejszéj mierze, panuje brak paszy. Na podstawie tych dochodzeń przeznaczył minister do rozporządzenia dla Morawii, dla któréj prócz tego uchwalono 10,000 złr. z krajowych funduszów, kwotę 23,000 złr. z kredytu, uchwalonego na złagodzenie nędzy.

Hamburg, 28 lutego. Parowiec „Bundesrath“ wyjechał dzisiaj z 15 członkami tow. „Freiland“ do wschodniéj Afryki.

Zofia, 28 lutego. Przy wyborach uzupełniających do sobrania wybrano dwóch rządowych kandydatów. Wybory w jednym okręgu zostały przerwane w skutek rozruchów.

Mały feleton.

Życie rodzinne w Ameryce.

U nas wytworzono sobie w ogóle bardzo przesadne pojęcie o zamożności Amerykanów. Na całem terytoryum Stanów Zjednoczonych jest 85,000 osób, mających dochodu rocznego więcéj niż 10 tysięcy guldenów. W Europie taki dochód daje przyzwoite utrzymanie, ale w Ameryce, gdzie życie tak drogie, dopiéro ludzie mający parę milionów majątku, żyją wygodnie, mniejsi zaś kapitaliści Nowego Swiata nie budzą zazdrości, jak ich koledzy ze starej Europy i godni są raczej pożałowania.

Mężczyźni w Ameryce mogą jeszcze małe, codzienne przykrości życia wynagrodzić sobie rozrywkami w klubach lub sportem. Natomiast pożałowania godnem jest położenie pań domu. Muszą one nie tylko uciekać się nieustannie do najdowcipniejszych fortelów celem utrzymania równowagi w chwiejącym się codziennym budżecie wydatków, ale nadto są skazane na dopomaganie własnemi rękami do utrzymania gospodarstwa domowego w stanie pożądanym.

Amerykanka, posiadająca tylko dziesięć tysięcy guldenów rocznego dochodu, nie może posiadać dobrej sługi. Nie można bowiem tém mianem nazwać biednych dziewczyn, pochodzących z najbardziej wydziedziczonych krajów Europy i przeniesionych do zupełnie obcej im cywilizacyi. Nieszczęśliwa emigrantka z Irlandyi, nie posiada najprostszych wiadomości o gotowaniu, córy Norwegii z trudnością wielką uczą się po angielsku, Włoszki z Kalabryi i Apulii z taką samą trudnością uczą się języka, z jaką przyswajają sobie najprostsze zasady czystości. Trzeba więc rozpoczynać naukę od początku, a służąca po ukończeniu edukacyi, zaledwie nauczy się trochę swego zawodu, zwykle spieszy porzucić swych państwa.

Służące i kucharki, urodzone w Ameryce, sprawiają jeszcze więcéj kłopotu paniom domów. Wymagają pensyi 100 guldenów miesięcznie, tłuką moc szkła i porcelany i roboty gospodarskie uważają jako pracę poniżającą. Biały fartuszek i czepeczek są w ich oczach emblemetami wstrętnego służalstwa i godzą się do obowiązków z tem głębokiem przekonaniem, iż zajęcie ich pozostaje w niezgodzie z pojęciem równości, które powinno jednakowo obowiązywać wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych.

Po całéj seryi nieszczęśliwych eksperymentów pani domu wyrzeka się zazwyczaj edukowania emigrantek. niezdolnych do nauki i nie chce znosić impertynencyi ze strony rodowitych Amerykanek. Zniechęcona i doprowadzona do ostateczności, sprzedaje ruchomości i wynosi się do hotelu z mężem i dziećmi. W Stanach Zjednoczonych mnóstwo rodzin, których dochody roczne sięgają 10,000 złr., nie utrzymuje własnych mieszkań. Ten tryb życia przy wspólnym stole i w „chambres garnies“ wydałby się nieznośnym stadłom europejskim, ale w Ameryce jest to jedyny sposób zapewnienia pani domu choć trochę swobody i wypoczynku.

Za jednym razem rozwiązuje się tym sposobem i kwestya służących, a w budżecie domowym można robić znaczne oszczędności w wydatkach nieprzewidzianych.

Pani Schirley Dare, Terry Cock, Marion Harland, Katarzyna Owen i wiele innych opisywały w „North American Review“ okropności tego życia koszarowego. Najlepsze zdrowie niszczy i zatruwa atmosfera, przepełniona miazmatami w tych karawanserajach, w których obozują setki osób, oraz jednostajne pożywienie, którego nikt nie może zmieniać, stósownie do swych życzeń i temperamentu. Dzieci, zamknięte w pokojach hotelowych, smutnieją, jak ptaki w ciasnych klatkach, kobiety, zwolnione od wszystkich obowiązków, skazane są na nudy, które bywają zwykle złym doradzcą. Życia hotelowego niepodobna pogodzić z życiem rodzinnem i niepodobieństwo to ujawnia się często z całą brutalnością.

Choroba lub jakiś nieszczęśliwy wypadek sprowadzają nieobliczone trudności i zawikłania i pani domu po niewczasie przekonywa się, że zawsze lepszym jest choćby najskromniejszy kąt własny od lokalu hotelowego, w którym nie można ani spokojnie urodzić się, ani umrzeć.

„North American Review“ rozpoczęła kampanię przeciwko złemu, które zaczęło robić z dniem każdym większe postępy. Powstał więc projekt zakładania szkół dla sług a ogół przyjął go z niekłamliwym zapałem. Sztuka gotowanie stoi, jak wiadomo, w Ameryce na bardzo niskim stopniu i obywatel Stanów Zjednoczonych nie ma pojęcia, ile smaku może przysporzyć potrawie dobry kucharz. Powstał tedy zamiar założenia instytutu kulinarnego, w którym mają wykładać kucharze europejscy i wykłady swe uzupełniać doświadczeniami, robionemi na miejscu. Czy taki taki instytut kulinarny przyniesie jaki pożytek — nie wiemy, ale to pewna, że wkrótce dyplom na pergaminie stanie się niezbędnym dokumentem dla kucharki w Ameryce. A takie dyplomowane kucharki będą miały jeszcze większe wymagania i będą żądały jeszcze wyższych pensyi. To też przewidując to, niektórzy proponują tworzenie wspólnych kuchni.

W Cambridge, w stanie Massachussets, stowarzyszenie studentów zaprowadziło taką wspólną kuchnię i tym sposobem rozwiązało szczęśliwie kwestyę taniego pożywienia. Z tym praktycznym instynktem, z którym Amerykanie rodzą się na świat, ci młodzi ludzie urządzili sobie własną restauracyę, w której posilają się po niesłychanie umiarkowanych cenach. Za sześć guldenów tygodniowo otrzymują oni pożywienie zdrowe i dobrze przyrządzone. Można mieć także jedzenie cokolwiek wykwintniejsze, a cena jego cokolwiek wyższe waha się od 8 do 10 guldenów tygodniowo. Studenci sami zarządzają restauracyą, której stanowią zarazem klientelę. Sami układają się z dostawcami prowizyi, godzą służbę, poczynając od kucharza, a kończąc na pomywaczce, i czynią to wszystko, z tą pewnością siebie, która przyniosłaby zaszczyt zawołanej gospodyni. Otóż pani Katarzyna Selden, autorka artykułu, umieszczonego we wzmiankowanem już czasopiśmie, żąda dla skłopotanych gospodyń założenia wspólnéj kuchni, która tak wielkie usługi oddaje studentom w Cambridge. Na pierwszy rzut oka myśl rzucona przez autorkę nie ma w sobie nic niewykonalnego, gdyż dwieście, lub trzysta rodzin założywszy stowarzyszenie na wzór studenckiéj kuchni w Cambridge może zaprowadzić znaczne oszczędności w wydatkach. Nie ulega jednak wątpliwości, iż ludzie dojrzali i matki rodzin we wieku podeszłym będą czuć wstręt do tego życia, prowadzonego na sposób studencki, ale o to zdaje się najmniéj troszczyć współpracowniczka „North American Review“. Stowarzyszenia według statutów przez nią zakreślonych będą utrzymywać zakłady, rozsyłające obiady do domów. Chcąc utrzymać zdrowy i tani posiłek, członek stowarzyszenia potrzebować będzie użyć tylko telefonu.

Inna współpracowniczka tegoż pisma, pani Loté Wells, niedawno wyraziła zdanie, iż gospodynie w wieku XX-tym, jeżeli zechcą uniknąć należenia do stowarzyszeń, dostarczających jedzenia, będą musiały dokonać rewolucyi w systemie budowy kamienic. Jednym środkiem na utrzymanie służby, coraz mniej godzącej się z pojęciami równoś i obywateli Stanów Zjednoczonych, jest budowanie kuchni od frontu, aby widok na ulicę i przechodniów dostarczał rozrywki kucharce. Kuchnia powinna być urządzona z wielkim komfortem, a miss Loté Wells daje do zrozumienia, iż w XX-tym wieku znajdzie się już w niej i... fortepian.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie *„Domu Przemysłowego“* odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza, a zagaił je wiceprezes p. dr. Drobnik, prosząc o wybór przewodniczącego, na którego wybrano pana Józefa Sobeckiego.

P. Sobecki powołał na ławników pp. Rystera i Ciszewskiego.

Po przedłożeniu rachunków i bilansu z r. 1893, o którym pisaliśmy już w „Kuryerze Poznańskim“, odczytali p. W. Gniatczyński protokół rewizora związkowego p. Thiela, a p. Ciszewski sprawozdanie rewizyjnéj komisyi, prosząc walne zebranie o udzielenie pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczéj, co też walne zebranie uczyniło.

P. dr. Drobnik projektuje, aby zysk „Domu Przemysłowego“ przekazać do funduszu rezerwowego. Na projekt ten zgodziło się walne zebranie.

Dyrektor „Domu Przemysłowego“ p. Kortak oznajmia, że dyskusya nad 6 punktem obrad (ustanowienie wysokości sumy, do jakiéj Spółka może być obciążoną) jest zbyteczną, ponieważ Towarzystwo nie potrzebuje obecnie pożyczki zaciągać.

P. dr. Drobnik zaznacza, że kończą się 3 lata urzędowania pp. Więckowskiego i Brylińskiego i że rada nadzorcza proponuje ponownie tych panów, pierwszego na kontrolera, drugiego na podskarbiego. Walne zebranie wybrało kartkami pp. Więckowskiego i Brylińskiego jednogłośnie.

Do ósmego punktu obrad oznajmia p. dr. Drobnik, że występuje z rady nadzorczéj i że ponownego wyboru nie przyjmuje. Zebranie wybrało do rady nadzorczéj ponownie członków występujących w myśl § 15 pp.: St. Ciszewskiego 26 głosami, St. Kasprowicza 26 głos., Leona Kieslinga 22 głos., Józefa Rystera 25 gł., Franciszka Stęczniewskiego 23 gł., a p. J. Sobecklego w miejsce p. dr. Drobnika.

Na tem zakończyło się walne zebranie.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Wystawa sztuki współczesnéj.

We wtorek, w gmachu Kasy oszczędności, w sali obrad, odbyło się, przy licznym udziale członków, pełne posiedzenie Sekcyi XX, na które przybyli z Krakowa Henryk Rodakowski i Piotr Stachiewicz.

Obradom przewodniczył prezes Sekcyi urządzającéj wystawę sztuki, Władysław Łoziński.

Po ożywionéj i wyczerpującéj dyskusyi, zapadły trzy ważne uchwały:

1) Na życzenie, wyrażone przez artystów, mianowicie krakowskich, postanowiono zgodzić się na utworzenie komitetów lokalnych w głównych ogniskach ruchu artystycznego polskiego.

2) Uchwalono w dalszym ciągu, że komitet miejscowy, mający się zająć rozwieszaniem i rozmieszczaniem dzieł sztuki, przyjętych na wystawę, ma być wzmocniony delegatami komiterów lokalnych, krakowskiego, monachijskiego i t. p.

3) Uchwalono wreszcie, ażeby lista członków *jury* nagrodowéj wyszła z wyboru samychże artystów wystawców. Lista ta przedłożoną będzie następnie do zatwierdzenia dyrekcyi Wystawy.

Celem umożliwienia szerszym Kołom publiczności nabycia znakomitego dzieła ś. p. ks. Biskupa Korytkowskiego **„Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasowie i Metropolici Polscy“** — zniżyliśmy cenę jego o przeszło $^2/_3$ i oddajemy 5 olbrzymich tomów (420 arkuszy druku w wielkiéj 8-mce) za bajecznie niską kwotę **m. 25** zamiast 80 m. już z przesyłką. Zwracamy uwagę na to niebywałe obniżenie ceny wszystkim miłośnikom rzeczy ojczystych. Dzieło ś. p. ks. Korytkowskiego znajdować się powinno w każdym zamożniejszym domu polsko-katolickim; jestto na tle dziejów Kościoła polskiego opowiedziana historya całego narodu polskiego, mająca nadto tę zaletę, że znakomity jéj autor czerpał z pierwszorzędnych źródeł, mianowicie z bogatych zasobów kościelnych archiwów gnieźnieńskich.

Cenne dzieło ś. p. księdza Biskupa Janiszewskiego **„Kościół i państwo“** zamiast 6 m. kosztować będzie odtąd **3 m.** z przesyłką; — ś. p. ks. dr. A. Kanteckiego **„Poezye Prudencyusza“** zamiast 3,00 m. tytko 1 m. 50 fen., z przesyłką 1 m. 70 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 1 marca.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis p. Michaliny Łaskiéj komedya M. Bałuckiego: „Piękna żonka“ i po raz pierwszy operetka komiczna z muzyką Massego: „Zaślubiny Joasi.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Zwyczajne zebranie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 2 marca o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Wczoraj** o godzinie 4 po południu liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziło na stary cmentarz farny zwłoki ś. p. Władysława Mottego. Kondukt żałobny prowadził ks. dr. Skrzydlewski od Fary, w asystencyi kilkunastu księży, pomiędzy którymi widzieliśmy z zamiejscowych ks. Patrona Wawrzyniaka i księdza Piszczygłowę z Kozielska. Przed trumną postępowała deputacya artystów naszego teatru i redakcya „Dziennika Poznańskiego“, któréj Zmarły był członkiem.

* **Przedwczorajszy koncert p. Finkenstein** zgromadził dość liczną publiczność na sali Lamberta. Z przyjemnością wysłuchaliśmy całego szeregu pieśni, które artystka zaprodukowała we włoskim, niemieckim, polskim i francuzkim języku. Panna Finkenstein posiada piękny głos mezzosopranowy o obszernéj skali z bardzo miłym dźwiękiem altowym Artystka celnie w oddawaniu lirycznych utworów. jakkolwiek lekkie, wesołe piosnki z wielkim śpiewa wdziękiem. Siłę głosu mieliśmy sposobność podziwiać w kilku pieśniach o dramatycznym zakroju. Prześlicznie odśpiewała artystka „Pieśń arabską“ Godarda i włożyła w nią tyle uczucia i poezyi, że publiczność zachwycona zniewoliła ją do powtórzenia téj nad wyraz interesującéj i oryginalnéj kompozycyi. Wielką zaletą śpiewu p. Finkenstein jest także wyraźna wymowa. To uwydatniło się w utworach naszego mistrza Chopina, które artystka odśpiewała — co zapisujemy z uznaniem — po polsku, pomimo, iż walczyć musiała z trudnościami polskiéj wymowy. Bylibyśmy naturalnie woleli słyszeć „ciebie“ zamiast „czebie“, „zaśpiewać“ zamiast „zaszpywać“ itd., ale w każdym razie uznajemy dobre chęci i przyjmujemy ich objaw z wdzięcznością. — Podnieść należy także nadzwyczajną giętkość głosu p. F. i znakomitą umiejętność artystycznego produkowania najróżnorodniejszych pieśni, począwszy od tragicznych, aż do skocznych i lekkich. Publiczność nie skąpiła artystce zasłużonych oklasków, a niezmordowana śpiewaczka w podziękowaniu za uznanie dodała kilka programem nie objętych pieśni. Występ p. Finkenstein pozostawi u nas bardzo sympatyczne wspomnienie.

* **Na wczorajszem posiedzeniu deputacyi miejskiéj** odczytano list nadburmistrza p. Wittinga, w którym tenże donosi, że z powodu słabego zdrowia nie będzie mógł przez pewien czas przybywać na posiedzenia. Następnie zajmowano się sprawą złożenia mandatu przez radzcę handlowego Andersch, na które się zgodzono. Projekt dotyczący uregulowania pensyi nauczycieli przy miejskich szkołach średnich został odroczony, ponieważ komisya nie ukończyła jeszcze swych obrad. Niepłatnym członkiem magistratu wybrano p. Friedländera. Radzca budowlany p. Grüber zdawał sprawę z posiedzenia podkomisyi do zbadania projektu ogroblenia Warty; kosztorys tego projektu, który niebawem ma być przedłożony ministerstwu do zatwierdzenia, ułożony został na $3^1/_4$ miliona marek.

* **W niemieckiem** towarzystwie Oświaty ludowéj miał archiwaryusz dr. Warschauer w niedzielę odczyt na temat: Jak powstało miasto Poznań. Według wywodów prelegenta przed 800 laty leżało całe miasto po prawéj stronie Warty i składało się z dzielnic skupionych w około Tumu i kościoła św. Jana i łączącéj je Śródki. Gdy tam miejsca zabrakło, zaczęto się osiedlać na niedostępnych dla powodzi wzgórzach na lewem brzegu w około kościołów św. Marcina i św. Wojciecha. Lecz właściwymi założycielami Poznania należałoby — rozumie się zdaniem prelegenta — nazwać Niemców. Oni to napływając w XIII wieku gromadnie do miasta, pobudowali dzielnicę w około starego Rynku i obwiedli ją w 1253 r. murem. W tym samym roku nadane też zostało miastu prawo magdeburskie. Nowe części miasta przybyły dopiero w 150 lat późniéj; w 1444 r. pobudowało się Chwaliszewo, a w 1464 r. Grobla. Równocześnie rozszerzało się miasto ku południowi; w stronie téj powstały wtedy kościoły Bernardyński, Bożego Ciała i Wszystkich świętych, który dziś już nie istnieje. Do tegoż czasu odnieść należy zawiązek „rozrzuconéj wsi“, któréj miejsce zajmuje dziś ulica Półwiejska. Dnia 15 kwietnia 1803 r. zniszczył pożar 276 domów w dzielnicy środkowéj. Ulice Żydowska, Klasztorna, Szewska, Szeroka, Ślusarska, Garbarska obrócone zostały w perzynę. Na pogorzelisku pozwolił rząd postawić tylko 114 domów, wskutek czego dawniejsze wązkie zaułki w téj części miasta zastąpiły teraz szersze ulice. Reszta pogorzelców, którzy nie mogli odbudować swych domów na dawnem miejscu, otrzymała od rządu place w dzisiejszéj nowéj dzielnicy, i połowę kosztów budowy. Tak powstały: plac Wilhelmowski, ulice Wilhelmowska, Rycerska, Teatralna, plac Sapieżyński i t. d. W trzecim dziesiątku tego stulecia połączono tę nową dzielnicę z Starym Rynkiem przez pobudowanie ul. Nowéj.

* **Wczoraj** wieczorem na Rybakach robotnik Cruske pokłóciwszy się z dekarzem Skroboczyńskim, ugodził go w piersi nożem.. Cios był niebezpieczny, lecz jest nadzieja, że Skroboczyński, którego odwieziono do lazaretu miejskiego, wyleczy się z swéj rany. Cruskiego osadzono w więzieniu. — Tego samego wieczora zraniła nożem szewca Malinowskiego, mieszkającego przy ulicy Kąpielowéj, własna jego żona. Rannego umieszczono w lazarecie miejskim.

* **Korespondent** „Posen. Ztg“ z Podzamcza skreśla następujący obraz strat, jakie okoliczna ludność nadgraniczna ponosi wskutek wojny cłowéj z Rosyą: „Niczego nie pragniemy tu więcéj, jak zawarcia traktatu handlowego z Rosyą. Ludność tutejsza, składająca się z kupców i przemysłowców, znajduje się od kilku miesięcy w jak najgorszem położeniu. W handlu drzewem, który tu bardzo prosperował, nastał zastój, a właściciele tartaków stracili możność opłacenia wysokiego cła od drzewa. Jakie różnice wywołuje dodatek do cła, okazuje się stąd, że jeden z tutejszych tartaków zapłacił w bieżącym sezonie 10,000 m. cła więcéj niż w poprzednim. W innym tartaku musiano zaprzestać pracy, wskutek czego 30 robotników pozostało bez zarobku. Lecz największe korzyści przyniósiby traktat handlowy z Rosyą handlowi. Dotychczas nie mogli pruscy poddani robić większych interesów w Rosyi. Zmuszeni byli używać do tego pośrednictwa ajentów rosyjskich, którzy większą część zarobku zabierali dla siebie, albo płacić tak wysoki podatek przemysłowy, że nie warto było wogóle robić interesów w Rosyi. Stan średni — mianowicie handlowy — stracił wskutek tego główne źródło swego dochodu. Gdyby traktat handlowy przyszedł do skutku, zniknęłyby wszystkie te niedogodności.“

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Szubin.** W Gogulkowie zamordowany został niedawno temu mularz Jasielski. Wszelkie starania policyi, żeby wykryć zbrodniarza, pozostały dotychczas bez skutku. W celu zarządzenia śledztwa, zjechał w tych dniach do Gogulkowa pierwszy prokurator Bartsch z Bydgoszczy.

* **Gniewków.** Na tutejszych polach proboszczowskich odkryto groby przedhistoryczne, w których znaleziono kilka pereł i fibulę z bronzu. Urny częścią się rozsypały, częścią potłukły.

* **Dla polepszenia** stanu zwierzyny na Kujawach mają w tym miesiącu puścić na pola pewną ilość bażantów we wsiach Latkowie, Szadłowicach, Dobiesławicach, Wierzchosławicach, Wierzbiczanach, Markowie i Murzynnie. Aby ptaki te mogły się rozmnożyć, zabrania land-

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 49.

Piątek 2 Marca 1894.

rat powiatu inowrocławskiego polować na nie przez 3 najbliższe lata.

* **Bydgoszcz.** Przed kilku dniami wieczorem wracał jednokonnym wozem tutejszy rzeźnik R. z Łabiszyna do domu. Znajdując się na połowie drogi w lesie, napadnięty został z nienacka przez trzech opryszków, którzy czatowali w zasadzce. Dwóch z nich przytrzymało za cugle konia, a trzeci skoczył na wóz, domagając się wydania pieniędzy. R. nie opierał się temu, lecz oświadczył, że ma przy sobie tylko kilka groszy, gdyż pryncypał jego, który wrócił do domu koleją, dał mu tylko 80 fen. na drogę. W rzeczy saméj rabuś nie znalazł więcéj w portmonetce, którą mu R. wręczył. — Rozgniewany, że się zawiódł, rzucił rabuś portmonetkę na siedzenie i kazał napadniętemu czemprędzéj uciekać, bo, jak powiadał, myśleli oni napaść jego pryncypała. Tymczasem był to tylko fortel ze strony R., który sam był pryncypałem i w bocznéj kieszonce portmonetki miał bilet stumarkowy. R. rozumie się samo przez się, usłuchał chętnie rozkazu opryszka i podciąwszy konia, uwolnił się szybko od niemiłego towarzystwa.

* **W Gołubiu** na posiedzeniu tamtejszego Towarzystwa przemysłowego (w Niedzielę d. 25 b. m.) miał, jak do „Gaz. Tor." donoszą, ks. prob. Prabucki z Łobdowa bardzo ponczający odczyt na temat „O pożyteczności towarzystw wojsk i moralnym obowiązku każdego katolika Polaka należenia do takowych." Korespondent tak się rozpisuje o tym odczycie:

„Trudne dla piszącego zadanie, mowę tę znakomitą a przeszło godzinę trwającą, burzami oklasków przerywaną, należycie streścić. Ile tam kwestyi, dziś umysły zajmujących, ile wzniosłych myśli, praktycznych wskazówek dla polskich przemysłowców, dla ich całkiego ruchu towarzyskiego świetne to przemówienie nie zawierało!

Szan. mówca wywodząc mowę swą z zupełnie naturalnéj walki o byt, którą każden osobnik toczyć zmuszony jest, wszedł na skutki liberalnego prawodawstwa, stwarzającego brak wszelkich chrześciańskich, na miłości bliźniego opartych zasad, bogacenia się i używania pojedyńczych jednostek kosztem setek, a oddanie na łup kapitału całych zastępów drobnego i średniego przemysłu. Gdy coraz większe masy, mając tę walkę o byt nadmiar utrudnioną, jednocześnie patrząc na bogactwa i zbytki pojedyńczych giełdowiczów, zaczęły utyskiwać na niepewność egzystencyi swéj materyalnéj powstał tak zwany socyalizm. Nie byłby on jeszcze tak groźnym, gdyby właśnie wspomniany liberalizm nie otwarł drogi na oścież dla wyrugowania religijności i szerzenia niewiary, a przez to na zupełne zwątpienie i spaczenie pojęć o przeznaczeniu człowieka szerokich mas ludu nie wprowadził.

Otóż jako jeden z skutecznych środków do zapobieżenia szerzącemu się upadkowi moralnemu i materyalnemu klas pracujących, uznaje mówca w zakładaniu i utrzymywaniu towarzystw już to ludowych, przemysłowych i zawodowych, zwłaszcza jeżeli one, jak z uznaniem wyraża się o polskich towarzystwach, na podstawie religijnéj się rozwijają.

Przykro dotknęły szan. mówcę zarzuty w „Pielgrzymie" umieszczone, jakoby nasze towarzystwa nie dosyć religijne były. Stanowczo temu zaprzecza i stwierdza właśnie to głębokie przywiązanie towarzystw naszych do wiary św. faktem, iż mimo że z małemi wyjątkami nie cieszą się współudziałem swych duszpasterzy w swych pracach, pielęgnują śpiew religijny, kościelny, pamiętają o nabożeństwach na swe intencye itp.; podczas gdy niemieckim „Gesellvereinom" to już do ich opinii religijnéj dopomaga, że są troskliwą opieką duchowieństwa otoczone. Ale nie zrażajcie się tem — wywodzi daléj — lecz stale na raz obranéj drodze postępujcie. Strzeżcie się uprawiać wiele polityki na waszych posiedzeniach, niech między wami nie będą ani „orędowczyki" ani „kuryerowczyki"(?), tylko dobrzy i gorliwy o wspólną sprawę członkowie; nie zniechęcajcie się nawet obecnością policyi."

Nie wiemy, o ile sprawozdanie korespondenta „Gaz. Tor." jest zgodna z rzeczywistością; jeżeli atoli prawdą jest, że szanowny ks. prelegent wspomniał w swym odczycie o „kuryerczykach", to prosilibyśmy Go usilnie, aby zechciał nam może bliżéj wyjaśnić, co przez to wyrażenie zrozumiał — dla naszych czytelników dodajemy, że zamieszczony w tekście korespondencyi znak zapytania pochodzi od redakcyi „Gaz. Tor."

* **W gimnazyum** w Deminie na Pomorzu złożyło dnia 21 lutego trzech Polaków egzamin dojrzałości, mianowicie: Stanisław Wyrzykowski z Błażejewa, Ignacy Skoraczewski z Bagatelki i Szczepan Toboła z Konarskiego. Wszystkich trzech z powodu dobrych prac piśmiennych uwolniono od egzaminu ustnego.

* **Z Galicyi.** Zapomoga dla głodnych. Ściślejszy komitet obywatelski dla niesienia pomocy ludności dotkniętéj klęską powodzi w roku 1893 przystąpił na ostatniem swem posiedzeniu do rozdziału zebranych ofiar na rzecz tej ludności. Skromna kwota, jaką komitet rozporządza, wynosząca z dniem 26 b. m. 18,614 zł. 15 ct., 1 rubel, a w naturaliach 100 kilo kukurydzy i 16 kóp zboża w snopach, umniejszona przez doraźną wypłatę: gminie Bukowina powiatu bobreckiego 300 zł. oraz 100 kilo kukurydzy, zaś gminom Rymanów i Posadzie dolnej w powiecie sanockim 500 zł. wskutek czego pozostaje do rozporządzenia w gotówce 17,814 zł. 15 ct., 1 rubel i 16 kóp zboża, nie może ani w drobnej części powetować klęski, jaką została dotknięta tak znaczna część ludności kraju, może jednak być skuteczną pomocą dla tych nieszczęśliwych, u których widmo głodu w niedalekiej przyszłości zajrzy do ogołoconych ze wszelkich zapasów chat. Idąc więc za zasadą, uchwaloną już poprzednio przez obszerny komitet, że zebrane składki mają służyć jedynie dla zapobieżenia nędzy głodowej, wziął komitet na uwagę tylko te powiaty, które zamieszkuje ludność biedniejsza, pracująca na lichej glebie, a pominął owe, gdzie jedna roczna klęska nie powinna spowodować zupełnej ruiny. Również wysokość maksymalna musiała być ograniczoną stósownie do całej sumy rozporządzalnej i stósownie do liczby potrzebujących.

Komitet przystąpił do repartacyi w sposób następujący: Najwyższą kwotę to jest po 800 zł. otrzymały powiaty: Sanok, Stanisławów ze szczególnem uwzględnieniem miasta Halicza, Turka, Brzozów, Rudki z czego 300 zł. przyznano gminom: Sususów, Monasterzec, Mosty i Terszaków, Dobromil, z czego 400 zł. przesłano do Birczy z szczególnem uwzględnieniem gminy: Sufczyny i Jasienicy Sufczyńskiej.

Po 600 zł. otrzymały powiaty: Kosów, Dolina, Rohatyn. Po 500 zł. otrzymały powiaty: Stryj, Myślenice, Lisko, Nowy Targ, Brzesko, Drohobycz. Po 400 zł. otrzymały powiaty: Tłumacz, Kałusz, Żydaczów, Jasło, Krosno, Nisko, Śniatyn, Bohorodczany, Gorlice, Limanowa. Po 300 zł. otrzymały powiaty: Nadwórna, Grybów, Nowy Sącz (dla południowej części). Po 250 zł. otrzymał powiat Bóbrka z uwagą, że gmina Bukowina otrzymała już 300 zł. Po 200 zł. otrzymały powiaty: Pilzno i Złoczów. Razem 15,150 zł. Dodawszy do tego już rozdaną kwotę 800 zł. wydano łącznie z zebranych ofiar kwotę 15,950 zł. w. a. Przyznane kwoty odesłane zostały do wydziałów Rad powiatowych, które, zbierając materyały informacyjne i zajmując się tą sprawą od kilku miesięcy, są w możności poczynić słuszny rozdział w gminach najbardziej klęską nawiedzionych: komitet uczynił jednak wyraźne zastrzeżenie, że sumy te przeznaczone są dla ludności najbardziej dotkniętej i zagrożonej z tego powodu „klęską głodową".

Po dokonanym rozdziale przedłożą wydziały Rad powiatowych komitetowi szczegółowe sprawozdanie o użyciu przesłanej kwoty oraz spis osób obdarowanych. Do dyspozycyi komitetu pozostaje jeszcze kwota 2,664 zł. 15 ct. 1 rubel i 16 kóp zboża, która zachowaną zostanie na ostatnią chwilę przednówku, nie można bowiem wątpić, że się okaże silne zapotrzebowanie w niektórych miejscowościach, dla których pomoc taka będzie nader zbawienną.

* **Czeska macierz szkólna,** na któréj wzór założone zostało Towarzystwo „Szkoły ludowéj", wydała sprawozdanie za rok 1893. „Macierz czeska" istnieje lat trzynaście (założono ją z inicyatywy czeskich nauczycieli gimnazyalnych). W ciągu tych 13 lat założyła „Macierz" 2 wyższe gimnazya, 53 szkół ludowych, 45 szkół „materskich" i ochronek, razem 100 szkół w 67 gminach. Rząd objął jedno gimnazyum. W tych 13 latach złożył naród czeski na swoją „Macierz" 2,262,649 złr. 86 ct., a wydała ona 1,972,502 złr. 53 ct., z końcem r. 1893 pozostała więc kwota 290,147 złr. 33 ct.

W roku 1893 utrzymywała ona na swym koszcie: 1 wyższe gimnazyum (w Opawie) o 11 oddziałach, 39 szkół ludowych o 93 klasach, 38 szkół „materskich" o 47 oddziałach, więc razem 78 szkół z 151 oddziałami; daléj 156 nauczycieli i nauczycielek, 28 katechetów, 55 stróży szkólnych. W szkołach „Macierzy czeskiéj" uczyło się w 1893 r. 8000 uczniów, a w szkołach na publiczne koszta przyjętych 4000 uczniów.

Dochody jéj w 1893 roku były od czasu założenia „Macierzy" największe i wyniosły 221,943 złr. 93 ct., zaś wydatki 197,336 złr. 40 ct., tak, że nadwyżka tego roku wynosi 24,607 złr. 53 ct.

Powyższe cyfry świadczą nietylko o żywotności narodu czeskiego, lecz także o tem, że umieją się tam zabierać do rzeczy i organizować.

* **Konwent** OO. Dominikanów w Krakowie, obchodzi w tym roku wielką uroczystość trzywiekowej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, wyznawcy zakonu św. Dominika. Swięty nasz rodak, którego relikwie spoczywają w Krakowie w kościele Najświętszej Trójcy, urodził się w roku 1183 w Kamieniu, w księstwie opolskiem, z rodziców znakomitego domu, Odrowążów. Nauki wyższe czerpał w Pradze i Bononii, gdzie słuchał filozofii i teologii i wreszcie uzyskał stopień doktora obojga praw. Za wezwaniem stryja, Iwana Odrowąża, wówczas kanonika, przyjął święcenia kapłańskie, a następnie przez Biskupa, Wincentego Kadłubka, sam mianowany został kanonikiem katedralnym krakowskim.

Kiedy w roku 1218 wraz ze stryjem, w sprawie biskupstwa krakowskiego, pojechał do Rzymu, gdzie poznał św. Dominika, który świeżo zawiązał zakon, przejęty uwielbieniem dla patryarchy nowego zakonu, wraz z bratem Czesławem, wpisał się w poczet zakonników, i za przybyciem do kraju stał się założycielem zakonu kaznodziejskiego w Krakowie, w roku 1219 przy kościele św. Trójcy, gdzie z pomocą bogobojnych obywateli klasztor zbudowano. Całego żywota św. Jacka w tem miejscu opisywać nie będziemy, odsyłamy więc czytelnika do dzieła ks. Piotra Pękalskiego, p. t. „Żywoty Świętych Patronów polskich". Z niego dowie się on, że święty Jacek życiem swojem zasłużył sobie tyle łask u Boga, że tak za życia, jak i po śmierci, za jego przyczyną stało się wiele cudów. Sw. Jacek zasnął snem błogosławionych dnia 15 sierpnia 1257 r. Kiedy cuda naszego św. rodaka stały się głośnemi, papież, Paweł III, w r. 1538 pozwolił szczątki jego dźwignąć z grobu, a Papież Klemens VIII, w r. 1594, w niedzielę przewodnią, kanonizował i w poczet świętych imię jego zapisał. Swięto patrona zakonu obchodzimy corocznie 16 go sierpnia. Wielka uroczystość trzywiekowa w roku bierz. rozpocznie się 26 sierpnia i trwać będzie do 2 września. W uroczystościach przyjmą udział wszyscy Biskupi naszéj dzielnicy, którzy każdego dnia kolejno odprawiać będą nabożeństwa pontyfikalne. Wkrótce ma się zawiązać komitet obywatelski, celem obmyślenia i ułożenia programu, jako też przyjęcia licznych gości, wreszcie rozmieszczenia spodziewanego ludu, którego napływ będzie ogromny, zwłaszcza ze Slązka.

* **O chorobie księżnéj bułgarskiéj** pisze pewna wybitna osobistość, która miała w ostatnim czasie kilkakrotnie sposobność znajdowania się w pobliżu książęcéj pary bułgarskiéj, do „N. Wr. Tagbl." w następny sposób: Wzruszający zaprawdę widok przedstawiała troska i niepokój mieszkańców Zofii w czasie choroby księżnéj. Niepokój ten rozprzestrzenił się po całym kraju. Codziennie oblegały posłów gromady wyborców, dopytując się o stan zdrowia księżnéj; zapytania takie nadchodziły także z najodleglejszych zakątków kraju. Przed konakiem książęcym stały nieustannie tłumy ludu, opadając każdego, kto wychodził; czy to był minister, czy służący, każdy musiał zdawać sprawę z tego, co mu było wiadomem o księżnéj. Długo pozostawał lud w nieświadomości co do natury cierpienia księżnéj. Po rozwiązaniu powstał u dostojnéj pacyentki dziwny stan zmiennéj gorączki — występującéj na przemiany to z większą siłą, to słabiéj, czasami zaś ustającéj zupełnie; opinie lekarzy kręciły się ustawicznie w błędnem kółku domysłów. Dopiéro teraz, dzięki znakomitym mistrzom sztuki lekarskiéj, przybyłym z Wiednia, udało się pocieszyć kraj cały zapewnieniem, że księżna powróci niebawem do zdrowia. Profesorowie stwierdzili, że o gorączce popołogowej (*febris puerperalis*), nie może być mowy; brakowało bowiem zupełnie objawów lokalnych tego cierpienia. Gorączka musiała tedy z innych wyniknąć przyczyn. Aby je wykryć, wzięto do analizy krew pacyentki i przy pomocy mikroskopu wykryto charakterystyczne jednokomórkowe plasmodye, w obec czego profesorowie Schauta, Neusser i Braun z prawdziwą radością i całkiem stanowczo oświadczyć mogli księciu, że u jego małżonki wystąpiła malaria. Księżna musiała nabawić się jéj jeszcze we Włoszech, w domu rodziców przed zamążpójściem i nosiła w sobie ukryte zarodki téj choroby aż do tego czasu — albo też malaria ta była już pochodzenia bułgarskiego, bo i w Bułgaryi ona grasuje. W obec tego rychłe wyzdrowienie księżnéj nie podlega najmniejszéj wątpliwości, pacyentka będzie tylko musiała jeszcze dłuższy czas zażywać chininę, a następnie dla nabrania sił wyjechać na kilka tygodni do łagodnego klimatu, prawdopodobnie do Abbazyi. Łatwo zrozumieć, jaka po tem orzeczeniu zapanowała radość w pałacu książęcym. Podziałało to korzystnie i na pacyentkę, choć mężnie ona znosiła chorobę, spokojna, uprzejma, wesoła niemal, nawet wówczas, gdy cierpienie jéj przybierało ostrzejszy charakter.

* **O chłopie rosyjskim** opowiada Subotin w „Sewernskim Wiestniku" następującą anegdotę. Pewnego mużyka pozbawił sąd za jakieś przestępstwo wszelkich praw i przywilejów. Sędzia stara mu się wytłómaczyć znaczenie téj kary: Nie wolno cię wybierać wójtem gminy (mużyk się kłania), ani powoływać na świadka (mużyk się kłania), nie wolno ci zasiadać na sądach przysięgłych (mużyk się kłania i dziękuje), nie wolno ci zostać żołnierzem. Mużyk kłania się coraz niżéj, a w końcu prosi: Panie sędzio, czyby nie można też uwolnić mnie od podatków?

* **Wykopaliska** w Sebastopolu. Poszukiwania na odkrytém w 1891 r. pod Sebastopolem cmentarzysku przyniosły świetne rezultaty. W 246 sarkofagach znaleziono 75 złotych zausznic, 6 pierścionków, 4 medaliony, 20 pereł szklanych, 40 blaszek, używanych do przykrywania oczu i ust, 7 artystycznie obrobionych agatów i 22 inne ozdoby ze złota. Z monet i napisów nagrobkowych wynika, że wykopaliny te pochodzą od greckich kolonistów z czasu od 4 wieku przed Chr. do 6 wieku po Chr.

* **Trzy miejsca** — 200 kandydatów. Międzynarodowa rada sanitarna w Aleksandryi (Egipt) rozpisała niedawno konkurs na trzy wakujące dla lekarzy miejsca, z uposażeniem od 7000 do 12,000 franków rocznie i z obowiązkiem dozoru nad stacyami sanitarnemi w Suezie i około Zródeł Mojżeszowych. Do tych trzech miejsc zgłosiło się przeszło 200 kandydatów, a znajduje się wśród nich sporo nazwisk głośnych europejskich lekarzy. Wybór ma być w tych dniach dokonany.

* **Organy bambusowe.** W kościele OO. Jezuitów w Changhai zbudowano w ostatnich czasach organy, obmyślone przez jednego z Chińczyków. Piszczałki tego instrumentu nie są sporządzone z metalu, lecz z trzciny bambusowéj różnéj długości i grubości. Podobno organy bambusowe odznaczają się bardzo pięknym tonem, piękniejszym nawet, niż ton organów zwykłych, cena zaś ich jest o $^2/_3$ niższą od ceny instrumentu metalowego.

* **Welocypedy** na usługach telegrafu. W ośmiu miastach francuzkich dokonano w ostatnich czasach prób z rozsyłaniem depesz z biura telegrafu za pomocą woźnych na welocypedach. Próby dały tak dodatnie wyniki, iż zarząd główny poczt i telegrafów postanowił zaprowadzić tę obsługę we wszystkich miastach, mających po nad 20,000 mieszkańców.

* **Najstarszy** rachunek modniarki został odczytany na tabliczce glinianéj, pochodzącéj ze świątyni Nippur, w Chaldei. Mowa w niéj o dostawie 92 szat i tunik, z których czternaście nasyconych wonią myrhy i aloesu. Rachunek ten był spisany w r. 2800 przed Chrystusem.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 2 marca św. Symplicyusza.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 46. Zachód o godzinie 5 minut 39.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Tyszkiewicz z Ociąża, ks. prob. Połczyński z Wyganowa, Błociszewski z Grzybowa, Breza jun. z Wielkiego Gaju, dr. Karczewski z Kowanówka, Barański z Szczecina, Swinarski z Wągrówca, Lutomski z Warszawy, Lehmann z Berlina, Kosiński z Król. Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Grabska z córką z Skotnik, hr. Bniński z Cmachowa, hr. Bniński z Dąbek, Wężyk z Karmina, Sokolnicki z Tarnowa, Dybczławski z Grodziska, Boening z Połajewa, Grosmann z Kąkolewa, Dziembowski z żoną z Sosnówca.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ekowski z Goli, Turno z Objezierza, Dąmbrowski z Siemowa, Jasielski z Łaszczyna, Załuskowski z Kórnika, pani Dziembińska z Góry, Radoński z Berlina, Domański z Przysiewska, Piątkowski z Gostynia, Arendt z Wrocławia, Wegner z Bydgoszczy, Kauss z Gołuchowa, Kauss z Babek, Buerger z Wüstegiensdorfu, Schwalbe z Berlina, Sławoszewski z Sławoszewa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 1 marca (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47,60 m., 70-ta 28,20 mk., marzec 50-ta 47,60, 70-ta 28,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,60 mrk., 70-ta 28,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 28 lutego 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 106—110 mrk., gatunek pośledni 102—105 mrk.

Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla orowarów 131—140.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 155—165 m.

Owies 130—140 m.

Okowita 30,00 m.

Wrocław, 28 lutego 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	90	13	70	13	40	13	10	12	80	11	80
Pszenica żółta	13	80	13	60	13	30	13	00	12	30	11	80
Żyto	11	80	11	50	11	30	11	10	10	80	10	50
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	40	14	80	13	80	13	30	13	10	12	80
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 28 lutego. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,65, cukier ziarn. excl. 88% 13,05, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,40. Usposobienie: spok. fl. Rafinada chlebowa 26,00, f. Rafinada chlebowa II 25,75, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką 24,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 12,95— płc., 13,05— żąd., marzec 12.75 płac., 12,77½ żąd., kwiecień 12,75— płac., 12,77½ żąd., maj 12.77½ płac., 12,90— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 28 lutego. — Okowita spok., za luty-marzec 20½ żąd., marzec-kwiecień 20½ żąd., kwiecień-maj 20¼ żąd., maj-czerwiec 20⅝ żąd. — Kawa good averag. Santos za marzec 81½, za maj 80—, za wrzesień 76½, za grudzień 72¼. Usposobienie: wlok. Obrót 2500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 28 lutego 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	758	NW.	4	pochmurno	6
Aberdeen	751	Płd.Z.	2	pochmurno	3
Chrystiansund	745	Płd Z.	4	pochmurno	4
Kopenhaga	758	Z.	3	bez chmur	3
Sztokholm	745	Z.	6	pochmurno	3
Haparanda	742	spokojnie.		zachm.	—3
Petersburg	743	Płd.Płd.W.	3	zachm.	0
Moskwa	760	Płd.	2	śnieg	—3
Kork. Quenst.	758	Z.	4	pogodnie	5
Cherbourg	759	Płd.Płd.Z.	7	deszcz	9
Helder	763	Płd.Z.	1	pochmurno	2
Sylt[1])	760	Z.Płd Z	3	bez chmur	3
Hamburg	763	Płd Z.	2	pogodnie	2
Swinoujście	760	Z.Płd.Z.	3	po godnie	2
Nowyport	758	Z.	5	pogodnie	3
Kłajpejda	752	Z.	7	pół zachm.	3
Paryż	763	Płd.	1	zachm.	8
Monaster	763	Płd Z.	1	zachm.	5
Karlsruhe[2])	766	Płn.W.	1	pogodnie	3
Wiesbaden[3])	765	Płd.Z.	1	zachm.	6
Monachium	767	Płd W	3	bez chmur	1
Kamienica[4])	766	Z.Płn.Z.	2	pochmurno	5
Berlin[5])	764	Z.	3	pogodnie	4
Wiedeń	767	Z.	3	pół zachm.	8
Wrocław	764	Z.	3	zachm	6
Ile d'Aix	763	Z.Płd.Z.	3	zachm.	10
Nica	766	W.	1	mgła	7
Tryest	766	spokojnie.		bez chmur	7

[1]) Nocą deszcz. [2]) Rosa. [3]) Nocą deszcz. [4]) Mgła. [5]) Po południu deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
28 Po połud. 2	757,7	Z. umiar.	pogodnie	+ 8,0
28. Wiecz. 9	755,6	spokojnie.	zachm.	+ 3,7
1. Rano 7	751,7	spokojnie.	zachm.[1])	+ 2,7

[1]) Nocą deszcz; rano silna mgła.

Dnia 28 lutego maximum ciepła + 8,5° Cel.
„ 28 „ minimum „ + 3,5° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1października 1893 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodzą*
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,40 rano.	4,30 rano.	4,40 rano.	3,30 rano.
10,27 przed poł.	7,33 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.	3,35 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)	6,54 wiecz.	10,18 przed poł
2,22 po poł.	3, 5 po poł.	8,17 wiecz.	2,12 po poł.
8,18 po poł.	6,10 wiecz.	(do Leszna).	5.39 po poł.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12, 6 w nocy.
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.		
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	1,12 w nocy.	1,34 w nocy.	3,32 rano.
8,12 wiecz.		4,49 rano.	8,50 rano.
12,28 w nocy.		10,26 przed poł.	2,29 po poł.
		4,16 po poł.	5,36 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
3,42 rano.	8, 2 rano (z Gniezna).	**Poznań-Ostrowo-Kluczbork**	
6,40 rano.		6,40 rano.	8,27 rano.
10,27 przed poł.	10,12 przed poł.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
3,21 po poł.	3, 7 po poł.	2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7, 5 wiecz.	6,46 wiecz.	7,58 wiecz.	11,39 w nocy.
10,32 w nocy.	10,51 w nocy.	**Poznań - Września - Strzałkowo.**	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,54 rano.	8,57 rano.
Poznań-Piła.		12, 3 w poł.	3,21 po poł.
4,38 rano.	7,16 rano.	5,45 po poł.	9,32 wiecz.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.		
4,40 po poł.	6,40 wiecz.		

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 marca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	28	1
Pszenica wzmoc.		
na maj	142 75	142 70
na lipiec	144 75	144 70
Żyto wzmoc.		
na maj	124 75	124 50
na lipiec	126 25	126 —
Oléj rzep słabiej		
na kwiecień maj	44 50	44 —
na październik	45 20	44 90
Okowita spok.		
eksportowa	31 20	31 20
na kwiecień	36 —	36 —
na maj	36 20	36 20
na czerwiec	36 60	36 60
na lipiec	37 —	36 —
na sierpień	— —	37 30
spożywcza	50 80	50 80
Owies		
na maj	133 —	132 75
Wypowiedziano:		
żyta węgpli		50
okowity kw. ekp.	0,000	20,000
„ spoż.	0,000	0,000

	27	28
Niem. 3% poż. pań.	87 —	87 10
Consol. 4%	107 75	107 75
Consol. 3½%	101 70	101 75
Pozn. 4% l. zast.	102 80	103 20
Pozn. 3½% l. zas.	98 50	98 40
Pozn. listy rent.	103 60	103 60
Poznań. oblig.	96 90	96 90
Austr. banknoty	163 60	163 40
Austr. renta srbr.	94 —	94 40
Ros. banknoty	218 50	218 95
Ros. listy zastaw.	104 40	104 40
Pols. 4½% l. zas.	— —	— —
Pols. likw. lis. zas.	64 60	64 75
Węg. 4% renta zł.	90 10	90 20
Węg. 4% „ kor.	91 40	91 75
Austr. kred. akcye	224 50	226 10
Lombardy	47 70	47 60
Disconto com.	189 90	192 40
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 1 marca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	28	1
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	138 —	138 50
na maj-czerwiec	— —	— —
Żyto niezm.		
na kwiecień maj	120 50	120 50
na maj-czerwiec	— —	— —
Oléj rzep. niezm.		
na kwiecień-maj	44 —	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 50

	28	1
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	30 30	29 80
na kwiecień-maj	30 80	30 50
na sierp.-wrzes.	31 —	32 80
Petroleum		
w miejscu	8 80	8 80

Zur Besetzung zweier Hülfsarbeiterstellen werden **bewährte** Civil-Expedienten gesucht.
Probezeit 6 Monate. (1348)
Persönliche Vorstellung nur auf diesseitigen Wunsch. Reise-und Umzugskosten werden nicht erstattet.
Posen, den 27. Februar 1894.
Der Vorsitzende des Vorstandes der Invaliditäts- und Alterversicherungs-Anstalt.
I. V.
Knobloch.

Obwieszczenie.

Prowincyonalne Towarzystwo Opieki nad zwolnionymi więźniami i korygendami poszukuje zajęcia
a. zaraz dla pomocnika biórowego, kawalera, katol. umiejącego po polsku, liczącego lat 26, doświadczonego w fachu kupieckim,
b. od 9. marca r. b. dla wyuczonego stelmacha obeznanego z robotami w gospodarstwie wiejskim zachodzącemi, licz. 48 lat, katolika, bezdzietnego wdowca. (1342)

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło słynne dzieło p. t.
Przewodnik
na drodze życia duchowego
przez
O. Grou, Tow. Jez.
(Str. 422 w 16 ce.)
Cena egzemplarza opr. ozdobnie w płótno angielskie wynosi
8 marki.
☞ Nadsyłający tę kwotę do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzyma książkę **odwrotną pocztą franco.** (1337)

Novität für Geistlichen, Juriste und kathol. Kirchenvorstände.

In unserm Verlage ist soeben erschienen und durch alle Buchhandlungen zu beziehen: (1339)
Das kirchliche Vermögensrecht und die **Vermögensverwaltung** in den **kath. Kirchengemeinden der gesamten preussischen Monarchie.** Von **Friedr. von Schilgen**, Oberlandesgerichtsrat. Dritter Band: **Der Geltungsbereich des Preussischen Allgem. Landrechts.** Zweite völlig umgearbeitete Auflage. VIII und 388 S. gr. 8°. Preis brosch. 4 M.; gebd. in Halbfranzband 5 M.
In dem vorgenannten Bande behandelt der Herr Verfasser die Gebiete des Preussischen Allgem. Landrechts. Auch dieser 3. Band ist wieder so eingerichtet, dass er sowohl das materielle Vermögensrecht, wie die Vorschriften betr. die Vermögensverwaltung für den betr. Rechtsgebiete vollständig und umfassend darstellt. Wie in die beiden ersten Bänden, so löst der Herr Verfasser auch in diesem letzten (Schlussband), welcher ebenfalls ein in sich abgeschlossenes Ganzes bilbet und einzeln abgegeben wird, seine wichtige Aufgabe mit einer grossen Vollständigkeit, Klarheit u. Uebersichtlichkeit. Wir können daher allen denjenigen, die sich in Angelegenheiten des kirchl. Vermögenrechts und der Vermögensverwaltung Rats erholen wollen, dieses Buch — ein ähnliches existierte bis jetzt nicht — zur Anschaffung nur bestens empfehlen. Die ersten beiden Bände dieses Werkes, wovon der 1. über das rheinisch-französiche und der 2. über das gemeine Recht handelt, sind 1891 bezw. 1893 erschienen und von der Kritik äusserst günstig beurteilt worden.
Paderborn. **Bonifacius-Druckerei.**

Do **probostwa Inowrocławskiego** należąca (1286)
wieś rycerska Popowice
w powiecie Inowrocławskim nad spławną rzeką Notecią położona, 3 kilometry od kolei i cukrowni w Mątwach, a 5 kilometrów od Inowrocławia odległa, włącznie z łąkami i pastwiskami, 310 hektarów 55 arów obszaru, ma być wydzierżawioną od 1-go lipca ewent. od 1-go kwietnia r. b. na 18 lat w terminie licytacyjnym, który ma się odbyć tu **w Inowrocławiu w lokalu p. Nowakowskiego**
☛ **dnia 7-go marca r. b.** ☚
o godzinie 8-ciéj z południa. Równocześnie odbędzie się licytacya na przyległą do Popowic
☛ **prebendę** ☚
obejmującą 187 mórg magd. Warunki dzierżaw/ i licytacyjne można przejrzeć u ks. probeszcza w Inowrocławiu.
Inowrocław, dnia 19 lutego 1894.
Dozór kościoła katolickiego.

MEBLE
w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintniejszych, we **własnéj fabryce wykonywane,** mam zawsze wznacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materyału.
Wielki wybór
materyi na pokrycie
tylko w najnowszych modnych deseniach.
Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.
Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyńcze sztuk. lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnéj kompozycyi. (1153)
J. Zeyland.

Chwalmy Józefa Swiętego!
przez
ks. Witołda Olszewskiego,
wikaryusza przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
Jest to książeczka obejmująca stron przeszło 250, zawierająca w sobie różne nowenny, litanie i mnóstwo modlitw odpustowych ku czci św. Józefa; a nadto znajdzie w niéj pobożny czciciel Przeczystego Oblubieńca Maryi dokładne wiadomości o Arcybractwie, Pasku i Szkaplerzu ś. Józefa.
Cena za egz. **50 fen.,** z przesyłką **60 fen.** Oprawny egz. **75 fen.,** z przesyłką **85 fen.**
☛ *Piękne kolorowe obrazki św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus po 10 fen.* Dla kupujących książkę po 6 fen.
Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby.

Wyprzedaję
rzeczywiście stare i wyborowe **wina węgierskie** tak na szkle jako też na beczkach, **stary koniak, arak, maderę, portwein, miód** wyborowy do picia i **herbatę.**
Aby prędzéj ukończyć wyprzedaż daję przy odbiorze 10 butelek 10 prct. rabatu. (1312)
S. Sobeski, plac Wilhemowski 17.

KOŚCIAN.
Hotel Victoria
nowo otworzony i wygodnie urządzony.
Kuchnia dobra. Wyborne wina i piwa.
Ceny umiarkowane.
Panom podróżującym szczególnie poleca
ST. MIZGALSKI
długoletni podróżujący. (1338)

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
poleca własnego wyrobu: (1280
Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1. 2,25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.
Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spyrytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudełko po 50 fen.
Miód żywokostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego słodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Maść Dr. Mateckiego przeciw piegom w słojkach po 1 m.
Mydła do konserwacyi płci, jako mydło brzozowe, liliowe, smołowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krankenheil Tölz wyrabiane.
Wszelkie specyalności niemieckie, francuskie i angielskie.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
(576) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Porter ang.
i
PALE ALE
poleca (1200)
W. Becker,
plac Wilhelmowski nr. 14.

Na czasie!
Zegarki męzkie i damskie
najlepszéj konstrukcyi z portretem **Tadeusza Kościuszki** poleca tanio pod gwarancyą (1319)
L. Marchlewski,
zegarmistrz, plac Wilhelmowski 3.
Stare złoto i srebro przyjmuję w zamian.

Moje
ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste
rozsyłam kopę $33\frac{1}{2}$ metra około 60 ślązkich łokci
od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłók na pościel, julette, drellszków, ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, walisu, iqué-barchanu i t. d. i t. d.
rozsyłam franko. (1279
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

HERBATY
latosiego sprzętu,
funt po 2,50—6 M.,
prósze herbaciane,
funt po 2 i 2,50,
koniak francuzki, rum, arak,
oraz (1199)
francuzkie likwory
w rozmaitych gatunkach
poleca
W. BECKER,
plac Wilhelmowski nr. 14.

Abituryent
chciałby chętnie czas wolny przed rozpoczęciem studyów, wypełnić udzielaniem lekcyi prywatnych, najchętniéj na wsi, gdzieby mu daną była sposobność nauczenia się po polsku. Łask. oferty sub **A. Z. 1319.** przyjmie Ekspedycya pisma naszego

Rok 1894
ma gminę ś-go Piusa w Berlinie obdarzyć nareszcie kościołem. Budowa Domu Bożego tak daleko postąpiła, że można było rozpocząć wewnętrzne obrzucanie ścian. Oby nas tak nasi przyjaciele zamiejscowi w tym roku chojnie zasilić raczyli! Serdecznie o to proszę, gdyż potrzebujemy obcéj pomocy, jeżeli rozpoczęte dzieło ma być na chwałę Bogu ukończonem. — W kaplicy św. Piusa odbywa się od roku 1885 osobne nabożeństwo dla Polaków. (1105)
X. Frank, Berlin O.,
Pallisadenstr. 73.

Celem uprzątnięcia składu **sprzedaję wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie zniżonych cenach.** Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdéj wielkości, również młocarnie ręczne i manežowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.
J. Moegelin w Poznaniu.

Szan. Publiczności pozwalamy sobie przypomnieć, że ze względu na mnożące się przy **zmianie sezonu** zlecenia, które wtedy trudno wykonać punktualnie, już teraz zaleca się nadsyłać (1190)
garderobę wiosenną
do czyszczenia względnie farbowania.
„Posnania“
Dr. Karchowski & Krysiewicz
Farbiarnia parowa, pralnia chemiczna i zakład impregnacyjny.

Zakład artystyczny przyborów kościelnych
pod opieką św. Jadwigi, (988)
Poznań, ul. Wrocławska 31, na I p. nad apteką p. Glabisza,
poleca znane z dobrego wykonania po bardzo przystępnej cenie **ornaty, kapy, stuły, bursy, sukienki na Przen. Sakr. chorągwie, alby, komeżki, humeraly, korporały, purynkaterze, palki, cingulum,** przyjmuje zamówienia na wszelkie hafty **złotem, jedwabiem i białe, oraz stare ornaty do renowacyi.**
Zamówienia proszę przesyłać pod powyższem adresem lub **Fr. Błażek.** Referencye mogę na każde żądanie przedłożyć ev. takowemi służyć.

Na wielki post
polecam po cenie nader umiarkowanéj
Kawior
astrachański i ameryk. Ural.
Łososia i węgorza
wędzonego i marynow. w puszkach różnéj wielkości.
Sardynki i tuńczyk
w oliwie, tylko najlepsze fabrykaty.
Minogi
prawdziwe elbląg. w całych, pół i ćwierć kopowych sądkach.
Śledzie
solone w oryg. całych i pół beczkach, Matjes konserwowane, w winnym sosie z ością i bez ości, opiekane w maśle i w octowym sosie, wędzone bardzo tłuste.
SERY
wszelkie gatunki niemieckie i franc.
Śliwki, powidła i marmeladę, grzyby, jabłka, gruszki i prunelki,
Makarony w wszelk. deseniach, **Pomarańcze** zupełnie słodkie i **cytryny** nadzwyczaj soczyste.
Sztokfisz
suszony i moczony li tylko w najlepszym gatunku. (1214)
B. Glabisz,
Św. Marcin 14.
☛ Zamówienia na **świeże morskie i rzeczne ryby** wykonują odwrotnie po cenie targowéj.

Porcelana
po znanych tanich cenach (1315)
w WEBERA handlu porcelany
i zakładzie malowania na porcelanie
w Poznaniu. ul. Wodna 12.

Do wynajęcia
5 pokoi, kuchnia, przedpokój **odnowione** w kamienicy **Leitgebra** ul. Wodna 14.

Młody kelner
poszukuje zaraz miejsca. O łaskawe oferty uprasza się pod literą **N. N. poste restante Gniezno.** (1332)

W **Dr. Hagera katolickim pensyonacie dla chłopców w Wrocławiu** znajdą uczniowie wyższych zakładów naukowych pomieszczenie, staranny dozór i najlepszą pielęgnacyą ciała i umysłu. — Bl. wiad. udziela **rektor Urbanek w Wrocławiu, Schuhbrücke 48.**

Kasyer
samotny, dobrze polecony, pragnie przyjąć podobne obowiązki każdego czasu. Bliż. wiad. w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit. **J. G. 1320.**

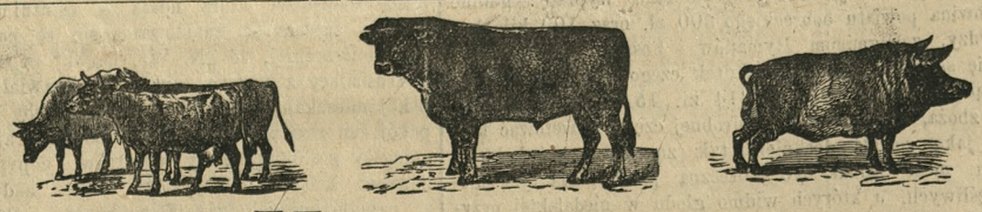

Bydło opasowe.
Młode ciężkie woły tuczone w najlepszym gatunku i ciężkie dobre krowy, stadniki i jałówki jako i świnie tuczone kupuje i płaci najwyższe ceny. Odbiór może nastąpić przy oglądaniu lub też w późniejszych terminach. O oferty prosi
Wilhelm Pritsch
handlarz bydła (1340)
we Wrocławiu. Höfchenstr. 82.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.